Nr. 273. We Lwowie Niedziela dnia 2 Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielka; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoseenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji { miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od **1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Orędzie królewskie.

Lwów 1. października.

Na zamku budzińskim zebrali się onegdaj magnaci i posłowie węgierscy, aby z ust monarszych usłyszeć słowa powitania i zachęty do nowego okresu pracy ustawodawczej. Wiele okoliczności złożyło się na to, by tym razem nietylko same Węgry, ale cała monarchja a nawet Europa z większą niż zwykle uwagą wyczekiwała orędzia królewskiego. Po raz pierwszy w tym roku zebrał się sejm węgierski na pięcioletnią kadencję. Już sam ten fakt nadaje zebranemu sejmowi nadzwyczajne piętno. Położenie finansowe na Węgrzech i reforma jaka się stała konieczną, kazały się spodziewać, że w mowie tronowej znajdą się zapowiedzi owych projektów i przedłożeń, które mają się przyczynić do sanacji niezdrowych stosunków finansowych i ekonomicznych kraju. Jeżeli do tego dodamy sytuację międzynarodową, która w tej chwili panuje w Europie, jeżeli będziemy pamiętali, że na politycznym porządku Europy znajduje się niejedna sprawa, której rozwiązania naprożno dotychczas czekamy, wówczas trudno będzie dziwić się temu gorącemu naprężeniu, z jakiem wyczekiwano zebrania się magnatów i posłów węgierskich w sali tronowej na zamku królewskim w Budzie.

Czy nadzieje te zostały zaspokojone? Czy słowa, któremi apostolski król Węgier witał dziedzicznych mianowanych i wybranych prawodawców kraju, stoją w prostym stosunku do tego, czego po nich spodziewano? Mamy przed sobą dosłowny tekst orędzia i mimo całej uwagi, z jaką się wczytujemy w słowa monarsze, nie możemy się w nich doszukać ani pozytywnego programu do naprawy wewnętrznych stosunków węgierskich, ani żadnej wskazówki, którąby mogła się przyczynić do rozwiania obaw żywionych na polu polityki zewnętrznej. Mimowoli przychodzą nam na pamięć ennuncjacje półurzędowych i urzędowych pism węgierskich, które wystąpiły przed kilku dniami z tezą, że mowa tronowa z natury swojej jest tylko uroczystą i ceremonjalną formalnością, po której się wiele spodziewać nie można. Niepomało nas dziwiła tego rodzaju teorja, zwłaszcza po stronie oficjalnej. Nieprzyzwyczajeni byliśmy do tego, aby organa przemawiające w imieniu i z polecenia rządów takie wygłaszały zapatrywania w orędziach królewskich.

Dziś słowa te są dla nas w zupełności zrozumiałe. Suchy ton mowy królewskiej rażący stanowi kontrast z pompą i z uroczystym nastrojem zewnętrznym, który im towarzyszył. Skłonni do entuzjazmu i zapału Węgrzy, nie przywykli do takich słów a i nie dziwimy się, że pisma stojące zresztą blisko rządu, konstatują dziś, że w mowie tronowej najwięcej zasługuje na uwagę — brak wszelkiej treści.

Nie będziemy się naturalnie zapuszczać w krytyczny rozbiór orędzia. Słowa monarsze usuwają się z pod wszelkiej krytyki. Jeżeli jednak będziemy mieli na uwadze, iż przez usta monarchy przemawia rząd, że mowa tronowa jest zawsze i wszędzie programem, którego się gabinet w dalszej swojej działalności trzymać zamierza, wówczas trudno nam wstrzymać się od kilku ogólnikowych uwag, które się same przez nasuwają w obec tego programu akcji rządowej. Mniej nas obchodzą sprawy wewnętrzne Węgier. Sposób sanowania stosunków finansowych i ekonomicznych, podany w mowie tronowej, zapowiedziane oszczędności tak są ogólnikowej natury, iż niepodobna sobie zrobić wyobrażenia, jak w obec nich mają wyglądać. Zapewnienie, że przy preliminowaniu wydatków posunie się rząd do tej granicy oszczędności, po za którą bez narażenia na szwank interesu państwa iść nie można, jest wprawdzie bardzo pocieszające, ale niebardzo obowiązujące. W określeniu granicy, po za którą interes państwa na szwank jest narażony, pojęcia są bardzo chwiejne.

Wątpimy więc, ażali Węgrzy w obec przygniatającego położenia finansowego wiele znajdą otuchy w takiem niejasnem określeniu projektów i planów zamierzonych.

Otucha ich i nadzieja będą zapewne tem mniejsze, że ostatni ustęp mowy tronowej dotyczący stosunków zewnętrznych z innemi mocarstwami dziwnym odbija chłodem i wyróżnia się zupełnie od zwykłych tego rodzaju ennuncjacyj. „Ze wszystkiemi zagranicznemi mocarstwami zostajemy niezmiennie w przyjacielskich i dobrych stosunkach", powiada mowa tronowa. Czyż nie uderza tutaj brak stereotypowego ustępu o najserdeczniejszych stosunkach z Niemcami, który dotychczas, bywało zawsze, państwo niemieckie wyróżniane w przyjacielskich stosunkach Austrji, możeż brak tego ustępu być wynikiem zachowania się Niemiec w sprawie bułgarskiej?

Wstrzymujemy się na razie od uwag, które się mimowoli na ten temat nasuwają, podnieść natomiast musimy, że nadzieje niezaburzonego utrzymania pokoju, o którym wspomina mowa tronowa, są bardzo przytłumione. Położenie świata jest — według słów orędzia — tego rodzaju, aby nie dopuszczało spuszczenia z oka najmożliwszego uzupełnienia naszej siły zbrojnej. Pojmujemy, że monarcha przemawiający do narodu musi wyrażać nadzieję utrzymania pokoju, ale słabe to muszą być nadzieje, jeżeli je takiemi zaopatrzył zastrzeżeniami.

Minister Gautsch a my.

Wczoraj już zaznaczyliśmy z zadowoleniem, że równocześnie z przybyciem ministra oświaty do naszego kraju, doszła wiadomość, iż stało się zadość — skromnemu zresztą — życzeniu wydziału filozoficznego tutejszego uniwersytetu o ustanowienie docentów dla wykładów anatomji i fizjologji, które to przedmioty znajdą na razie pomieszczenie w programie naukowym wydziału filozoficznego, zarazem zaś mogą służyć jako zawiązek wydziału medycznego.

Dziś otrzymujemy z Wiednia drogą telegraficzną, prywatną lecz z zupełnie autentycznego źródła pochodzącą wiadomość, iż kilka razy a ostatnim razem zaledwie przed dwoma miesiącami poruszana przez nas sprawa przemiany katedry historji polskiej na zwyczajną została r ó w n i e ż p o m y ś l n i e z a ł a t w i o n ą, p o t r z e b n a n a t e n c e l k w o t a d o b u d ż e t u w s t a w i o n ą i o d n o w e g o b u d ż e t u h i s t o r j a p o l s k a n a t u t e j s z y m u n i w e r s y t e c i e o t r z y m a k a t e d r ę z w y c z a j n ą.

Oba te ostatnie zarządzenia p. ministra — chociaż wiele z jego poprzednich, dość wspomnieć podwyższenie opłaty szkolnej i odroczenie utworzenia kilku gimnazjów w naszym kraju, dotknęły nas wcale nieprzyjemnie — przyjmujemy jako zadatek na przyszłość. Nie czyniliśmy z okazji rozmaitych zarządzeń p. ministra zasadniczej kwestji i nie wzniecaliśmy przeciw niemu gwałtownej burzy z tej prostej przyczyny, iż uważaliśmy za rzecz właściwą zająć raczej wyczekujące stanowisko i nabrać istotnego przekonania co do jego w obec nas zamiarów, sądząc, że opozycja *quand meme*, z góry wszystko niemal przesądzająca, powinna dopiero w braku innych środków być użytą.

Dotychczasowe stanowisko pana ministra wobec Galicji nie daje jeszcze nam rękojmi pomyślnego załatwienia spraw, dotyczących naszego kraju — ostatnie zaś jego wystąpienie w sprawie szkół czeskich musiało i na ogół polski oddziałać w pewnej części niekorzystnie. Wprawdzie pan minister, wydając nowe rozporządzenia, zapewniał każdym razem o swem dążeniu do podniesienia pomyślności poszczególnych krajów przez zakładanie szkół przemysłowych, czasy jednak obiecanek minęły i dobre zamiary rządu zaczynają przybierać znaczenie dobrych chęci, o których mówi przysłowie, że piekło niemi brukowane. Frazesami podobnemi „o dążeniu do podniesienia pomyślności krajów" darzy zresztą ludy każde ministerstwo; tu chodzi przedewszystkiem nietylko o to: jak się te wszystkie piękne rzeczy pojmuje, ale i jak się je wykonuje.

Jeżeli minister chce zyskać nasze poparcie, musi wypełnić nasze żądania a żądania te zupełnie umotywowane przedstawiliśmy w kilku artykułach pt. „Z okazji podróży pana ministra do Galicji.

Do pięciu pustulatów tam wymienionych, dodać jeszcze należy szósty: znaną sprawę powiększenia liczby inspektorów okręgowych dla szkół ludowych wraz z sankcjonowaniem zmiany ustawy o okręgach szkolnych.

Żądania nasze nie są wcale wygórowane — owszem *ad minimum* sprowadzone a zachowanie się pana ministra w obec nich, zadecyduje na jakiej stopie przyjaźni i trwałego poparcia lub nieprzyjaźni wypadnie nam stanąć z dzisiejszym ministrem oświaty, którego tak serdecznie w kraju naszym witamy, będąc pewni, że faktyczny stan rzeczy przekona go o słuszności naszych żądań.

W końcu słowo do młodzieży akademickiej. W czasie pobytu arcyksięcia Rudolfa nader liczne grono słuchaczów tutejszego uniwersytetu zamierzało prosić następcę tronu o popieranie sprawy fakultetu medycznego. Teraz, gdy dr. Gautsch przybędzie do Lwowa — nadarza się do tego odpowiednia sposobność. P o w i n n i b y w i ę c r e p r e z e n t a n c i m ł o d z i e ż y a k a d e m i c k i e j p o s t a r a ć s i ę o p o s ł u c h a n i e u m i n i s t r a, r z e c z m u p r z e d ł o ż y ć i k r ó t k o s f o r m u ł o w a n ą w t y m k i e r u n k u p e t y c j ę w r ę c z y ć.

Z zaboru pruskiego.

(Radość „Geselligera"; jego przepowiednie, gdzie jest „Reichsgrenze"? — Ze Szląska. — Lingwista niemiecki. — Dlaczego Niemcy się nie modlą? — Uczciwy głos niemiecki a objektywizm Germanji).

Tchnące nienawiścią do wszystkiego co polskie, pismo krzyżackie *Geselliger*, umieszcza w jednym z ostatnich numerów korespondencję z Poznania p. t. *„Das Polenthum in Preussen"*, w której rozpływa się nad powodzeniem komisji kolonizacyjnej i germanizacji Poznańskiego. Przepowiadając, że najnowsza akcja w sprawie banku ratunkowego nie doprowadzi do żadnego celu (tym razem proroctwo nie spełni się), gdyż Polacy w ogóle zwątpili już o możliwości ratunku, wystawia akcji kolonizacyjnej pruskiej świadectwo moralności. „Polacy sami ofiarują swe dobra na sprzedaż i to w takiej ilości, że ofert uwzględniać nie można, polski żywioł emigruje do Ameryki, profesorowie i księża daleko od kraju nie mogą wichrzyć, polscy rekruci, przeznaczeni w odległe strony, germanizują się i żenią z Niemkami, osiadając wśród nas; od roku 1880 zyskaliśmy z większej własności ziemskiej 78.000 hektarów a w przeciągu półtora roku ostatniego wydarto bezpowrotnie polonizmowi w prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej 35.000 —... I dlatego kraje między Odrą i Wartą a Wisłą i Wartą nie ujdą już pokojowej germanizacji przynajmniej *„bis zur Grenze des Reiches"* (!! tak), jeżeli rząd będzie dalej z tą samą energją postępował.

Przedwczesny tryumf!

Surowe środki pruskie, celem z g e r m a n i z o w a n i a S z l ą z k a, robią fiasco! To też Niemcy proponują za pośrednictwem gadzinowej *Schlesische Ztg.* (jak donosi *Dzien. Pozn.*) rożne możliwe i niemożliwe środki. Główne ataki skierowane są przeciw duchowieństwu, które nabożeństwa dla Niemców odprawia w najniedogodniejszych porach (!!) A przecież przedewszstkiem należy dbać o język niemiecki, gdyż jak lingwista *Schl. Ztg.* suponuje p i e r w o t n y m j ę z y k i e m i p o d s t a w ą n a j a k i e j p o w s t a ł o n a r z e c z e s z l ą z k i e (*Wasserpolnisch*), jest nie mniej ni więcej tylko język niemiecki. Podobne twierdzenie jest więcej śmieszne jak oburzające. Narzecze szląskie mimo niejednej naleciałości niemieckiej, pozostanie przecież bujną odroślą pnia polskiego języka! Nie z powodu niedogodnej pory i upośledzenia języka niemieckiego nie chodzą Niemcy tłumnie do kościołów, ale dla tego, że po prostu nie ma komu chodzić a wrocławski ordynarjat biskupi, zezwalając na urządzenie niemieckich nabożeństw, postąpił sobie zbyt pochopnie.

W uczciwy sposób odezwała się w sprawie nowego ukazu rugującego ze szkół polskich język polski (jak mówią — jest to rozkaz gabinetowy) *Berl. Cor.*, pismo katolickie a nader poważnie redagowane. Pismo to przedstawia w obszernym artykule cały tok sprawy wynarodawiania, wykazuje barbarzyństwo systemu i apeluje do arcybiskupa i kleru poznańskiego, ażeby zajęło odporne stanowisko. „D l a r o d z i c ó w — kończy to pismo — w y p ł y w a z t ą d ś w i ę t y o b o w i ą z e k p o s t a r a n i a s i ę z e s w e j s t r o n y o t o, a ż e b y s i ę d z i e c i i c h n a u c z y ł y w p o l s k i m j ę z y k u c z e g o p o t r z e b a. A l e c z y i m t o u c z y n i ć b ę d z i e w o l n o? N i e s t e t y! Z g ó r y o r z e c t e g o n i e m o ż n a n a p e w n e w o b e c s z k o l n e g o i r z ą d o w e g o s y s t e m u p r u s k i e g o!

Berlińska *Germania* ogranicza się dzisiaj w sprawie ukazu, który powtórzyła wczoraj bez wszelkiego ze swej strony dodatku, na następujące uwagi:

„Jak polskie dzienniki donoszą, zostało rozporządzenie, według którego od 1. października w szkołach ludowych Księstwa i Prus zachodnich ustać ma zupełnie nauka polskiego języka, wywołane spostrzeżeniem, dokonanem w kołach nauczycielskich, a wypowiedzianem na powiatowych konferencjach, że dzieci polskie czyniły dotychczas zawsze jeszcze bardzo małe postępy. Co prawda, to pedagogiczne doświadczenie nie pozwala się po nowem rozporządzeniu spodziewać polepszenia chwilowych stosunków. Należy się raczej obawiać, że postępy będą jeszcze gorsze i że według nowego systemu wychowana generacja mało przyniesie pożytku ludzkości."

Winszujemy *Germanji* tego objektywizmu spokoju!

Wystawa krajowa.

Kraków 29. września.

Pomimo nieznośnego powietrza prześladującego nas w dniach ostatnich, publiczność dość licznie uczęszczała na plac wystawy, gdzie oglądano liczne i piękne okazy koni nadesłanych z wielu stron kraju przez zamożnych obywateli i włościan, dbałych o podniesienie gospodarstwa. Zabrane już ze stajen wystawowych okazy, kto wie czy nie największe budziły dotąd zainteresowanie publiczności, cyfra bowiem zwidzających w porównaniu do ubiegłych tygodni trwania wystawy zwiększyła się znacznie, mimo że pogoda nie sprzyjała.

Uwagę znawców i osób dbających o rozwój hodowli koni w kraju zwracały przedewszystkiem rumaki i szkapy przez włościan nadesłane. Niejeden z naszych kmiotków naprawdę pochlubić się może swoją stajnią, gdyż jeden wystawca często po kilka nadsyłał okazów.

Oprócz nagród honorowych, jak medale i listy pochwalne, wystawcom włościańskim przyznała komisja sędziów nagrody pieniężne w dukatach i gotówce przez obecnych na wystawie obywateli na ten cel złożonej. Konie włościan były przeważnie po ogierach rządowych.

Niepodobna wymieniać nazwisk wszystkich włościan biorących udział w wystawie, gdyż jest ich znaczna liczba, a samych nagrodzonych przez komisję medalami i dukatami było około czterdziestu.

Z okazów nadesłanych przez właścicieli dóbr, rzecz prosta, prawie wszystkie bardzo były interesujące. Hrabia Artur Potocki oprócz klaczy i ogierów roboczych rasy ardeńskiej nadesłał konie mięszane angielskie i arabskie, oraz czyste perszerony. Okazy te były *hors concours*. Hr. Artur Potocki, oprócz koni rasy Arden, nadesłał ogiera czystej krwi angielskiej. Piękne konie fornalskie, także po ogierach ardeńskich, wystawił książę Adam Sapieha. Pan Henryk Breza z Podleszan konie pół krwi angielskie. Ładne konie krajowe p. Józefa Przyłudzkiego oszpecono tak zwanem zanglezowaniem, polegającem na obcięciu ogonów. Prawdziwe wierzchowce angielskie wystawił p. Siemiganowski z Podola. Na wyszczególnienie zasługują jeszcze wystawione okazy hr. Wodzickiego z Tyczyna, hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, Maurycego Dattnera z Kalwarji, Ożegalskiego Stanisława pyszny okaz

---

1)

STRASZNY DZIADUNIO

nagrodzona na konkursie

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

I.

Delfin.

— Hieronim, słyszysz, wstawaj! A, to sen do zazdrości! Hieronim, Rucio, to ja, Żabba!

— To mi dopiero nowina! — odparł z pod burki stłumiony, zaspany głos. — A czego tam chcesz? Pali się!

— Wstań, to zobaczysz!

— Ale kiedy ja nie chcę ani wstawać, ani patrzeć.

— Ano, to się utopisz!

— Cco?

Z pod burki wyjrzała na świat rozczochrana, płowa czupryna, potem ręka, potem senna twarz młodego człowieka.

Ziewnął przeciągle, pięściami przetarł oczy i spojrzał.

— Bogi Olimpu i Walhalli! Co to, potop? — krzyknął — porywając się na równe nogi.

Było czego się dziwić. Chłopski alkierz, gdzie się to działo, po ramy okien pełen był wody. Wszystkie sprzęty były już zatopione; szczelinami wdzierał się nurt, sycząc; w około panowała głucha cisza, tylko zdala dochodziła przeciągła wrzawa głosów ludzkich i przeraźliwy ryk bydła.

Zbudzony, stojąc po kolana w wodzie, rozejrzał się zdumiały.

— Cóż milczysz! — krzyknął do towarzysza — gadaj, co się to stało?

— Powódź — lakonicznie odparł zagadnięty.

— Wieś zatopiona? — Gdzie koledzy?

— Zatopiona. Koledzy bezpieczni pod lasem. Ja zaszedłem po ciebie.

— Rychło w porę! — zamruczał pan Hieronim — o włos nie zginąłem przez twą troskliwość.

— Spałeś jak pień!

— Jak pień! Zgrabna metafora. Ciekawym, jakbyś ty spał, gdybyś wrócił z linji po trzech dniach roboty.

— Grocholski był z tobą, a jednak pierwszy się stawił na alarm.

— Grocholski musi myśleć o pani naczelnikowej. Zakochani mają zawsze lekki sen, jak panienki. Nieprawdaż?

— Musi być — odparł Litwin.

Tu pan Hieronim zakrzątał się, brodząc po wodzie i monologując pod nosem:

— Już wiem, to mi pewnie dziadunio nasłał to nieszczęście za to, żem nie chciał pójść na medycynę. Bogi piekielne, czy jest w waszej spiżarni mąk gorsza od doli studenta na praktyce. Jako Hiob wyjdę z tej okazji, jeśli życie zachowam. Tłumok w wodzie, odzienie w niwecz, moje rachunki, plany pożarła ta ciecz nikczemna. Dobrze, że choć skrzypce w całości. A masz czółno, Żabba?

— Nie ma — odparł spokojnie.

— Jakto nie ma? Piechotą pójdziemy po wodzie?

— A jużci. Albo to dla ciebie co ważnego? ty Delfin!

— Otóż to! Dlategom nie rad mej reputacji marnować w tej odzieży! Hm, a gdzież to smyczek? Leżał na oknie, czy pod oknem! Przepadł! Doprawdy, czuję i w tem palec dziadunia. On ma jakieś konszachty ze złemi mocami i używa ich na moją zatratę.

Oj, oj! Nie ma smyczka, nie ma!

— Porzuć gadanie i chodźmy! — wtrącił Żabba.

— Aha, łatwo ci powiedzieć! Ale ja z duszą muzykalną! Cierpię nad tą stratą.

Chłopak załamał ręce patetycznie, oczy mu się jednak śmiały żartem.

— Dajże pokój, albo to czas błaznować?

— Na błaznowanie powinien człowiek mieć czas — bo inaczej, cóż robić z życiem! Trzeba będzie dostać żółtaczki, zapchać mózg cyframi — tak wyglądać jak ty, skrzeku pospolity!

Przy tej oracji pan Hieronim wziął zmokły tłomok na plecy, skrzypce pod pachę, i wydostał się oknem na świat boży. Kolega zebrał resztę manatków i podążył za nim — nie obrażony bynajmniej zoologiczną przenośnią swego nazwiska.

— Słuchajno, Żabba — a gdzieżto ci bezpieczni koledzy pod lasem? Prowadź, bo doprawdy zgłupiałem ze snu i paniki. To nie moja specjalność wodna kumunikacja.

— Tędy — rzekł Żabba — widzisz, koledzy na górce!

— Aha — widzę, że idziemy prosto na doły z gliną! Śliczna awantura! I to morze było wczoraj nikczemną kałużą I wierz tu pozorom! Chłopi uciekli i wrzeszczą. Głupi naród! Co to im pomoże! Ale że mnie ten głupi wrzask nie zbudził!

— Kiedy bo spałeś jak pień!

— Jak pień! Ten zawsze swoje — mruknął młody chłopak i umilkł na chwilę.

Woda dochodziła im do pasa, prąd walił z nóg, targał tu i tam. Było dziwnie przykro, borykać się z rozpętanym żywiołem, nie wiedząc, gdzie, i co się ma pod stopami, bo woda rozmulona, pełna zielska była czarna jak atrament.

Nad tą wodą sterczały dachy chat — łby bydła — drzewa lasu — i na wzgórzu tłum ludności zbitej w niesforną, wyjącą gromadę.

Pan Hieronim z za pleców kolegi spojrzał w stronę lasu, odmierzył okiem odległość, i zaśmiał się nie frasobliwie.

— Stroiki inżynierowej musiały uledz smutnym wypadkom — zauważył wesoło.

— Zostały w chacie podobno!

— Otóż tak, dobrze jej! Po co jeździ z mężem, nieodstępna jak wyrzut sumienia. Siedziałaby w mieście! Bardzo się cieszę z tej straty. Będzie miała naukę na przyszłość! Potrzebna nam tu jak dziura w bucie! Wiecznie kogoś zbałamuci, a my za tego musimy wszystko robić. Szkoda, że ten fircyk Grocholski nie poszedł na dno z jej sukienkami. Brr — co tu wody! Chłopak odsapnął, bo go już nurt za piersi chwytał.

— I powiedz mi, Żabba — zkąd się ten tani płyn wziął w takiej ilości — przez jedną noc.

— Z gór — wygłosił zapytany.

— Ale z jakich?

— Zkąd ta rzeka płynie.

— Gruntownie znasz tę kwestję! Cóż to? Alpy, Himalaje, Andy?

— Musi być Wałdajskie.

— Otóż i odpowiedź inżyniera! Poproszę naczelnika, żeby cię wysłał na praktykę do wiejskiej szkółki na zarysy geografji!

— Nie durz mi głowy! — burknął Litwin.

— To mi dopiero głowa drogocenna! Żeby ją wytrząść, to przysięgnę, że mak by się sypał.

Kolega coś zamruczał niewyraźnie. Nigdy nie próbował walczyć na języki z panem Hieronimem. Drwin jego i przedrzeźniań bała się cała akademja.

Wzgórek pod lasem zbliżał się widocznie. Można już było rozróżnić wyraźnie kilka postaci czarnych, a jedną jasną — i usłyszeć nawoływania znajomych głosów.

— Salve, salve — wołał pan Hieronim, wyprzedzając Żabbę — nie krzyczcie! Wierzę w wasze dobre intencje co do mej osoby! Jestem wam mocno obowiązany — a jak będę w możności odwdzięczenia, to klnę się na bogi, że sam się pierwej uratuję a po was poszlę modły do nieba! Witajcie, witajcie!

Żabba słuchając tego, uśmiechnął się lekko.

— Ja przyszedłem przecież! — wtrącił.

— Aha, dopominasz się solidniejszej wdzięczności! śmiał się pan Hieronim — bądź spokojny. W takim razie poszlę po ciebie tego raka, co to chodził po drożdże na podlasiu.

— Hm, to dobrze! Już wolę modły!

— Jak się masz, Rucio, jak się masz? Tędy, tędy! — wołano ze wzgórza.

Chłopak dopadł stromego brzegu, rzucił nań swe mienie, potem wdrapał się jak kot, pomógł Żabbie, i dopiero wtedy otrząsnął się z wody, i ukłonił się całemu towarzystwu.

— Staję do apelu, panie naczelniku! — ozwał się do średnich lat mężczyzny. — Rzeka odarła mnie z owoców pracy, nie mam nawet ołówka!

— Dobrze, że żyjemy i kasa uratowana! — odparł naczelnik.

— Ale moje suknie tam! — wskazała desperacko, pulchną rączką, wieś, dama różowa i biała, uczepiona do naczelnikowskiego ramienia.

— I mój frak przepadł — jęknął Grocholski melancholijnie patrząc za ręką, czy na ręki pani.

— Szkoda! — zaśmiał się Hieronim. — Zagrałbym wam Tadeusza, żeby nie to, że i mój smyczek zginął!

— Ale widok przepyszny! — ozwał się naczelnik.

Wszyscy spojrzeli na rzekę. Istotnie: widok był piękny grozą i ogromem.

Niewielki potok, płynący wczoraj jeszcze, o kilkaset kroków od wsi — leniwy, cichy, przez pół doby urósł do olbrzymich rozmiarów.

Hucząc, pieniąc, szarpiąc wściekle wszystko po drodze, szalał po polach, po dachach chałup, rozbijał się o pnie drzew, znosił płoty, zbiory zboża, kłody. Olbrzymiemi wałami parła fala przed sobą, środkiem prądu stogi siana, deski, zielsko, liście, gałęzie, wszystko splątane w bezładny kłąb.

Fala je pchała, smagając jak biczami, obryzgując szumem, nanosząc garście szlamu.

Huk i wrzenie kotłowało jak w zbuntowanem mieście, rzeka wyglądała jak lud rozjuszony, pijany, ryczący, żądny krwi i ognia!

— Przypomniała babka dziewic wieczór *) — zauważył Hieronim, trącając lekko Grocholskiego.

— Cóż, Jasiu, nie popłyniesz na ratunek sukni damy twego serca? — zagadnął z cicha.

— Tej sztuki nawet tybyś nie dokazał.

— Doprawdy, czy wiesz o jakich ważnych przeszkodach?

— Wiem — niemożliwość!

Oczy chłopca zamigotały sinawym błyskiem polerowanej stali.

— Niemożliwość! Hieronim Białopiotrowicz, wasz sługa, nie wie co to za facecja, co się tak brzydko wabi!

— Et, porzuć — wtrącił Żabba — choćbyś chciał, to nie możesz wyłowić smyczka!

— Milcz! Nie otwieraj krwawiących się jeszcze ran, bo jak się rozgniewam, to cię wrzucę tam, gdzie najady przystosowują sobie sukienki naczelnikowej, będziesz dopiero krzyczeć z zachwytu.

Koledzy parsknęli śmiechem. Litwin skrzywił się jak ktoś, co chce kichnąć, a nie może, i mruknął uparcie:

*) Przysłowie litewskie.

typowego konia polskiego, Adama Ostaszewskiego ze Wzdowa konie zaprzęgowe itd.

Sekretarzem komisji sędziów był profesor Kahane, który szczegółowe sprawozdanie o tym dziale wystawy zamieści w jednem z czasopism rolniczych.

Z prowincji.

Tarnów 28. września. (*Z obrad leśników. — Wybory*). W uzupełnieniu podanego już przez waszego specjalnego korespondenta sprawozdania z obrad leśników dodaję, że odczyt p. Ligmana z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności a w szczególności o stanie odnowień, o klęskach elementarnych itd. zyskał powszechne uznanie. Niemniej odczyt p. Wilhelma Habichta o zakładaniu w lasach stawów płytkich obudził żywe zajęcie obecnych. P. Nowicki Aleksander odczytał sprawozdanie z wycieczki, odbytej do Wierzchosławic, które z uznaniem podnosi wzorowe gospodarstwo w lasach hr. Tarnowskiego. W dyskusji nad tem sprawozdaniem brali udział p. Reichard, Pauer i Nowicki.

P. dr. Tomasz Stanecki w zastępstwie nieobecnego wiceprezesa p. Henryka Strzeleckiego odczytał referat o stacjach doświadczalnych leśnych. Treściwy a zrozumiały dla wszystkich odczyt uzupełnił dr. Stanecki mapą poglądową okręgów doświadczalnych leśnych w Galicji według panujących rodzajów drzew.

Pod koniec posiedzenia wniósł p. Makarewicz, by się udano do rządu lub sejmu, by przy wydaniu nowej ustawy leśnej zabroniono służbie najniższej kategorji nosić odznak i mundurów leśniczych. Wniosek ten jednogłośnie bez dyskusji przyjęto.

Zgromadzenie pożegnał hr. Roman Potocki piękną przemową, w której podziękował reprezentacji m. Tarnowa za tak gościnne przyjęcie.

Co do rozpisanych wyborów — to agitacja daje się już odczuwać. Kandydatów oczywiście nie brak — szkoda tylko, że są oni przeważnie nieodpowiedni. Znaczna część wyborców tarnowskich popiera kandydaturę burmistrza Rogoyskiego — bocheńscy zaś wyborcy oświadczają się za swoim kandydatem drem Trybulcem.

Rzeszów 29. września. (*Lutnia lwowska*). Dzięki staraniom tutejszego Kółka literacko-muzycznego i Rzeszowianie mieli sposobność usłyszeć „Lutnię". W powrocie z Tarnowa wstąpili do Rzeszowa Lutniści i dnia 26. bm. w sali kasynowej wzięli udział w wieczorku, urządzonym przez nasze Kółko.

Licznie zgromadzona publiczność z prawdziwem zadowoleniem słuchała śpiewu i obsypywała Lutnistów po każdym numerze burzą oklasków. Najbardziej podobał się śpiew solowy p. Teodora Borkowskiego, który prześlicznie wykonał z opery „Faust" modlitwę Walentyna i Moniuszki „Krakowiaki". Chór zmuszony oklaskami powtórzył Soedermana „Chłopskie wesele w Szwecji".

Po koncercie odbyła się na cześć Lutnistów skromna uczta, podczas której p. Makarewicz wygłosił piękną mowę, zachęcającą naszą młodzież do kształcenia się w śpiewie. (*as.*)

Sambor 30. września (*Straszny pożar*) nawiedził dziś tj. w piątek nasze miasto i omal całe nie obrócił w perzynę. O godz. 12. w południe sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar na dzielnicy czwartej, tj. na przedmieściu przemyskiem (powodowej). Wśród gwałtownego wiatru szerzył się pożar z nieopisaną szybkością, daremne były wszelkie wysiłki straży pożarnej, około godziny pierwszej 80 (ośmdziesiąt) domów wraz z zabudowaniami stało w płomieniach.

Rozpasany żywioł skierował się wprost ku śródmieściu. O godz. 2½ niebezpieczeństwo było najgroźniejsze. Popłoch w mieście był nie do opisania i nie dziw, gdy prawie wszystkie dachy drewniane a straż ogniowa bardzo nieliczna.

Około godziny trzeciej jednak dzięki zmianie i uspokojeniu się wiatru, ogień zlokalizowano, tak że w chwili gdy to piszę (godzina piąta) wszelkie niebezpieczeństwo odwrócone.

Ile strat poniesiono i jaka szkoda powstała, trudno oznaczyć w tej chwili, dość, że około sto rodzin bez dachu i chleba pozostało.

Wszelki dobytek, plon z pola gorżko zebrany spłonął.

Nie wątpimy, że gmina miasta pospieszy nieszczęsnym z doraźną pomocą, a uda się też do ofiarności mieszkańców Sambora, którzy z pewnością przyczynią się czem kto może, chociażby do częściowego zagładzenia okropnego nieszczęścia.

Może też ten okropny wypadek wpłynie na przekonanie naszej rady gminnej, że jedna para koni i kilkunastu strażaków, nie ochroni miasta od pożaru i skłoni ją do przeznaczenia pewnego znaczniejszego funduszu na tel cel. (*ła*)

Ranzoni o wystawie sztuk pięknych w Krakowie.

Znakomity ten krytyk niemiecki napisał był (pono przed tygodniem) jeszcze za pobytu swego w Krakowie, a pod bezpośredniem wrażeniem wystawy, dość ogólne i pobieżne sprawozdanie, które wówczas, jako głos dla nas nader sympatyczny — zwłaszcza w łamach takiej *N. fr. Pressie* — dosłownie przytoczyliśmy Obecnie poświęcił p. Emil Ranzoni obszerny fejleton niemal wyłącznie o wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach, z którego wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy. „Cała wystawa — rozpoczyna tedy — daje zaszczytne świadectwo o talencie i pilności Polaków. Atoli najdojrzalsze owoce tych obu czynników wszelkiej produkcji znajdują się na wystawie sztuk pięknych, a mianowicie przeważnie na polu malarstwa i plastyki, w sposób zaś uwagi godny także architektury.

Odrodzenie sztuki polskiej za dni naszych datuje się od wystąpienia J. Matejki, jednego z najznakomitszych malarzy historycznych teraźniejszości, i A. Grottgera, takiegoż rysownika czasów naszych. Obaj oddziałali w kole artystów polskich jako obudziciele — co dla bystro patrzącego na wystawie rzeczonej jest zupełnie widocznem i obaj mają wspólne zalety, wspaniałe i fatalne wady. Cnotami ich są: silna indywidualność, zawsze głośno manifestujący się temperament narodowy, zdumiewająca i przekonywująca siła w charakterystyce i niezwykłe wykończenie techniczne. Cokolwiek podatnego materjału nastręczyły im dzieje i tradycje ojczyste, wszystko to pochwycili z miłością pietyzmu, pełnem i porywającem przedstawieniem minionej wielkości i ciężkich cierpień swojego narodu, wywierali trwały wpływ nietylko na rodaków, lecz na wszystkich, którzy mają serce i oko dla prawdziwych tworów sztuki. Lecz ręka w rękę z temi zaletami idą także fatalne braki: ich oryginalność staje się nieraz dziwactwem, narodowa właściwość tych artystów przemienia się nierzadko w narodowy fanatyzm; płomienna miłość ojczyzny krępuje u nich swobodę poglądu na rzeczy ogólne i zcieśnia ich horyzont tak dalece, że uważając się za środkowy punkt świata całego, tracą daleki i szeroki wzrok dla ogólnych interesów oświaty". Pod tym względem zbyt naśladują oni swoje piękne kobiety, o których już Metternich wypowiedział, że są najniebezpieczniejszemi kobietami na całej kuli ziemskiej — powiada p. Ranzoni na zakończenie wstępnej tyrady. Zauważymy tu jednak nawiasowo, że te wrzekomo ujemne strony w oczach wiedeńskiego estetyka, wytknięte przezeń mistrzom naszym — w oczach tak dobrze Polaków, jak w ogóle ludzi, pojmujących, czem jest prawdziwa miłość ojczyzny, są właśnie chlubą i dumą sztuki polskiej. Dzieła bowiem takiego Grottgera i Matejki świadczyć będą przed wiekami potomnemi, że w czasach, kiedy Polska nie istniała jako państwo — wymazana przemocą i podstępem z karty Europy — życie narodowe na jej obszarach biło jednak bez przerwy pełnem tętnem, a z łona podeptanego przez carów ludu wzbijały się w górę genjusze, które musiały być i były nawskróś polskie — bo choć w niewoli poczęte, karmiły się jednak piersią polskiej kobiety a piosnka polskiej piastunki do snu je kołysała!... Tyle w odpowiedzi a raczej jako objaśnienie dla p. Ranzoni'ego.

Zresztą sam p. Ranzoni o parę wierszy dalej dochodzi do podobnej konkluzji. „Okoliczność — powiada on, chcąc wytłumaczyć swoim czytelnikom, zkąd pochodzi tak silna narodowa indywidualność Matejki — że kolebką Matejki był Kraków, wywarło niezawodnie najbardziej stanowczy wpływ na szczególną barwę indywidualności tego artysty... Patrząc na te cudowne dzieła architektoniczne Krakowa, mimowoli przychodzą na myśl powiewne szaty z aksamitu i jedwabiu, wspaniałe festyny z przepychem zbytkownym, złociste zbroje rycerzy, złoto, srebro, drogie kamienie itd itd." — innemi słowy te olśniewające akcesorja, które się widzi na obrazach krakowskiego mistrza tak bogato rozrzucone.

Przechodząc do Jacka Malczewskiego wyraża się Ranzoni, że największą jego pochwałą dla tego artysty może być, jeżeli powie, że w wystawionych jego czterech „etapach sybirskich" widać zaiste taką siłę wyrazu, jaka się czyta w Matejkowskiej kompozycji „r. 1863" (w muzeum Czartoryskich). Obrazy te Malczewskiego, są zdaniem krytyka porywające (*von packender Wirkung*).

Mniej już szczęśliwymi — twierdzi p. R. dalej — są polscy artyści w kompozycjach religijnych. „Widocznie mniej one wyszły z wewnętrznego popędu, aniżeli narodowe i patrjotyczne. Są to bez wyjątku utwory tylko trzeźwej refleksji"... Najbardziej z wszystkiego w tej mierze podobało mu się „Zdjęcie z krzyża" Unierzyckiego ucznia Matejki i Lisiewicza „Chrystus". „Wróżka" Styki spotyka się z dość surową oceną, za to dla pastelowego portretu Mierzwińskiego, tegoż samego pędzla, nie ma dość słów pochwał. Wielce sympatycznie wyraża się p. R. również o Ajdukiewiczu i W. Kosaku a Piotra Stachiewicza spotkał olbrzymi ten zaszczyt, że o jego obrazach powiada, iż bynajmniej nie straciły skutkiem blizkiego sąsiedztwa na wystawie z Grotgerowską „Lituanją"! Wreszcie pokrótce wspomina Ranzoni o J. Fałacie, Bakałowiczu, Gersonie. Z rzeźb podobał mu się przed wszystkiemi innemi „Gladjator" Welońskiego i „Na grobie" Pleszowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą, że deputowany profesor dr. Biliński, ma otrzymać jedno z opróżnionych miejsc w państwowej radzie kolejowej.

Nekrologja. Henryk Gropler, brat cioteczny Matejki, zmarł w Stambule. Dom pp. Groplerów był przez ćwierć wieku głównem ogniskiem polskiem w Stambule. Tam kolonja wychodźców polskich znajdowała punkt oparcia, gościnność, radę, opiekę i materjalną pomoc. W domu tym, podróżujący Polacy bywali serdecznie podejmowani i goszczeni. Ztąd liczne stosunki z wielu znakomitościami w kraju i ciągła z nimi łączność. W przeszłym roku Henryk Sienkiewicz zamieszkał u pp. Groplerów, a jego towarzysz, p. Antoni Zaleski, w pamięć tej gościny przypisał zacnym gospodarstwu książkę z opisem podróży. — Słynny operator berliński, profesor Langenbeck, zmarł wczoraj w Wiesbaden.

Kalendarz. Niedziela (2.): N. M. Różańcowej — Stanimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 6, zachód o godz. 5. min. 30.

Dar. Cesarz udzielił dla pogorzelców gminy Pełtew, w powiecie przemyślańskim, zapomogi w kwocie 600 złr.

W wagonie II. klasy kolei Czerniowieckiej skradł wczoraj odważny rzezimieszek pani Borkowskiej portmonetkę z kilkudziesięcioma guldenami. Pani Borkowska, spostrzegłszy swą stratę, zauważyła, że jeden z pasażerów starał się na pierwszej stacji czemprędzej wysiąść. Podejrzywała więc tego towarzysza podróży o kradzież i zawiadomiła o tem naczelnika stacji. Jegomościa owego schwytano, zręczny jednak rzezimieszek zdołał swą zdobycz wręczyć spólnikowi, który z łupem swym umknął bezkarnie.

Bicykliści. Panowie Kl. i Z. odbyli pięciomilową przestrzeń ze Lwowa do Żółkwi w dwóch godzinach. Wyruszywszy ze Lwowa o 10. rano, powrócili o trzeciej z powrotem z Żółkwi, wliczając w to czas, jaki spędzili na spożycie objadu w Żółkwi.

Opłata szkolna. Zwracamy uwagę rodziców, mających synów w gimnazjach, że w myśl instrukcji ministerjalnej i dyrektywy rady szkolnej, uczniowie, którzy do sześciu tygodni po rozpoczęciu półrocza nie uiszczą opłaty szkolnej, muszą być niezwłocznie wydaleni z zakładów, wszelkie bowiem późniejsze opłaty nie będą dozwolone.

Z tajemnic banku kryłoszańskiego. Z wielką tylko trudnością wydostają się na światło dzienne rozmaite ciekawe historje i historyjki, odnoszące się do „banku kryłoszańskiego" w likwidacji. W ostatnich czasach znowu kilka tajemnic wyszło na jaw.

Oto donoszą z Sambora, że w tamtejszym sądzie obwodowym stawał temi dniami przed sądem przysięgłych p. Eljasz Bołonny, były ajent „Zawedenja" w Drohobyczu, oskarzony o defraudację około 30.000 złr., o ile można było wykryć. W roli świadków stawali dyrektorowie „Zawedenja" i kilkadziesiąt poszkodowanych włościan. Ława przysięgłych, złożona przeważnie z kolonistów niemieckich i ludzi nieinteligentnych, wydała werdykt uniewinniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i p. Bołonnego zatrzymano nadal w „Iwanowej chacie."

W sprawie likwidacji donosi *Diło*, że wśród ścian banku kryłoszańskiego rozlega się gniew i rozpacz likwidatorów. Zgromadzenie wierzycieli ustanowiło, jak wiadomo, komitet kontrolujący ich działalność. Jednakowoż zaraz przy pierwszej okazji, gdy komitet ten próbował przypatrzeć się bliżej czynnościom likwidatorów i spotkał jakieś rzeczy dla siebie zagadkowe, likwidatorowie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i oświadczyli, że oni są tu gospodarzami i komitetowi kontrolującemu skrzyń nie otworzą! Ten ciekawy stan ma już trwać od dłuższego czasu.

Wreszcie dzielni likwidatorowie banku kryłoszańskiego ogłosili w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, że filje „Zawedenja" w Tarnopolu i Brzeżanach zostają zniesione, a ich zawiadowcy, p. Józef Birecki i ks. Michał Tyndiuk zostają od obowiązków uwolnieni. Przy tej sposobności wyrazili panowie likwidatorowie całkiem zasłużone uznanie" p. Bireckiemu w Tarnopolu, a o zasługach ks. Tyndiukowi z niewiadomych powodów zupełnie zamilczeli.

W celu ułatwienia zwiedzania wystawy krajowej w Krakowie, wydawać się będzie na wszystkich stacjach kolei państwowych do niżej wykazanych pociągów i w dniach poniżej oznaczonych, bilety powrotne z 50% zniżeniem do Podgórza-Płażowa a mianowicie:

A. 7. października do pociągu 813 odchodzącego ze Lwowa o godz. 7 m. 44 wieczór, do pociągu 112 odchodzącego ze Stryja o g. 10 m. 23 wieczór, 1. i 8. października z Chyrowa o g. 2 m. 2 w nocy, z Nowego Zagórza o g. 4 m. 14 rano, ze Stróża o godz. 8 m. 22 rano, z Nowego Sącza o g. 9 m. 44 przed poł., z Suchej o g 2 m. 40 po poł., ze Skawiny o g. 5 m. 23 po poł., przyjazd do Podgórza o g. 6 m. 5 wieczór.

B. 7. października do pociągu 152 odchodzącego ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, z Chyrowa o g. 10 m. 33 przed poł., z Zagórza o g. 1 m. 45 po poł., ze Stróża o g. 8 m. 33 wieczór, z Nowego Sącza o g. 10 m. 37 wieczór, 1. i 8. października do pociągu 355 odchodzącego z Suchej o g. 5 m. 10 rano, do pociągu 255 odchodzącego ze Skawiny o g. 8 m. 25 rano, przyjazd do Podgórza o godz. 9 min. 12 rano.

C. Na szlakach pobocznych do pociągów, które się łączą z powyżej wykazanemi pociągami linji głównej, prócz tego na szlaku Oświęcim-Podgórze 1. i 8. października do pociągu 253 odchodzącego z Oświęcimia o godz. 6 m. 4 rano a przychodzącego do Podgórza o godz. 10 m. 48 przed poł.

Bilety te powrotne będą miały ważność do powrotu na przestrzeni od Lwowa do stacji Głęboka-Fulsztyn przez dni 7; od Chyrowa do Kamionki przez dni 6; od Nowego Sącza do Makowa przez dni 4; od Suchy i Oświęcimia do Podgórza przez dni 2.

Powrót nastąpić może którymbądź pociągiem tej kategorji, na jaką bilet opiewa.

Bilety zakupione do wyż wykazanych pociągów są ważne i do powrotu, dlatego też należy takowe dopiero przy powrocie i po odbytej podróży oddać. Ważność biletów liczy się włącznie od daty odcisku stemplowego.

O strasznym pożarze, jaki wybuchł w Samborze — podajemy obszerniejszą wiadomość w korespondencji „z prowincji".

Uwolnienie od pospolitego ruszenia uzyskać mogą również nauczyciele szkół ewangielickich w drodze podania za pośrednictwem superintendantury, na tych zasadach, na jakich bywają uwolnieni nauczyciele szkół publicznych.

Odsłonięcie pomnika Deaka odbyło się, jak z depesz wiadomo, dnia 29. bm. Około godziny 2. poczęli się gromadzić goście, o godzinie zaś 3 przybył cesarz i komitet pomnikowy z hr. Ludwikiem Tiszą na czele. Dla dworskich gości przygotowany był wspaniały namiot. Cesarz wszedł prowadząc pod ramię arcyksiężnę Klotyldę, dalej postępowały arcyksiężniczki Marja Dorota i Małgorzata i arcyksiążęta palatyn Józef, Władysław i Józef. Po prawej i lewej stronie cesarza stali członkowie komitetu, ministrowie, rada miejska, posłowie obcych państw bawiący obecnie w Budapeszcie i dostojnicy kościelni, deputowani parlamentu i deputacje przeróżnych instytucyj. Przed samym pomnikiem ustawili się krewni Deaka w dwoch grupach. Hr. Ludwik Tisza wypowiedział mowę o stanowisku Deaka w obec ojczyzny, monarchji i dynastji, wspomniał o sympatji cesarza i cesarzowej dla Deaka, wymienił niektóre daty odnoszące się do wystawienia pomnika i nareszcie upraszał o pozwolenie zdjęcia zasłony, która dotąd pomnik kryje. Na znak cesarza opadła zasłona — a widok ten wywołał nieskończone „Eljen!" Następnie odbyło się oglądanie pomnika, którego twórcą jest Adolf Huszar, zmarły niedawno architekt węgierski.

Podwyższenie cen tytoniu w Węgrzech ma wkrótce nastąpić.

Zapiski policyjne. Zgubiono broszkę złotą, okrągłą z granatową emalją, do koła perełkami ozdobioną; zegarek srebrny, o jednej kopercie; pugilares z kwotą 9 złr.; bransoletkę złotą, łańcuszkowej roboty, z rozetą z turkusów; bransoletkę złotą, wysadzoną turkusikami i z łańcuszkiem; notatkę, zawierającą testament Grabowicza i policę asekuracyjną towarzystwa krakowskiego; medalion złoty czarno emaliowany; kólczyki z czeskiemi kamieniami i pierścionek z djamentem. — Znaleziono dokumenta na imię Tadeusza Olszańskiego; książkę „104 lekcyj języka francuskiego".

Korespondencja redakcji. Autorowi listu „Kochaj kraj lecz przedewszystkiem prawdę" stającemu w obronie polityki rządowej w obec przemysłu galicyjskiego, donosimy, że zarówno jego pismo jak i odpowiedź autora artykułów „Z okazji przyjazdu p. ministra oświaty do Galicji" zamieścimy we wtorek.

Szulerzy kolejowi. W tych dniach jeden z warszawskich ajentów zbożowych padł ofiarą zorganizowanej szajki szulerskiej w przejeździe koleją w okolice Kamieńca Podolskiego. Pan M. przegrał około 8000 rs., notabene nie swoich pieniędzy. Kiedy ochłonął z gorączki gry, szulerzy już się ulotnili. Dwoch wskutek telegraficznego zawiadomienia ujęto. Znaleziono przy nich markowane karty i około 5000 rs. gotowizną. Są to Karol Paszczyński, pochodzący z Lublina i Gotlieb Brykner, żyd wołyński.

Zużyty temat. W Paryżu obiega zabawna anegdota, której bohaterem jest powieściopisarz Bulot. W chwili gdy p. Bulot zabierał się w tych dniach do wyjścia, a żona chciała go zatrzymać, „Puść mnie — rzekł — muszę poszukać na ulicy tematu do romansu, mam obstalunek." — „Czy nie znajdziesz tego tematu w domu?" — zapytała pani Bulot. — „Nie" — odparł mąż lakonicznie. O północy Bulot powrócił do domu a odźwierny przyjął go oznajmieniem, że pani Bulot uciekła z tenorem z operetki i pozostawiła list do męża. Był to liścik krótki, zawierający tylko następujące słowa: „Szukałeś tematu do romansu. Proszę cię tedy, abyś mnie w tych dniach na ostatniej stronie dziennika twego pod cyfrą „Współpracowniczka" zawiadomił, czy możesz niniejszy spożytkować." Nazajutrz rano „Współpracowniczka" otrzymała, jako pragnęła, w dzienniku odpowiedź małżonka i autora: „Niemożliwy do zużytkowania, bo już zanadto oklepany." *Se non e vero...*

Amerykańska podróż poślubna. Oryginalności pomysłów trudno zaprzeczyć Amerykanom. Oto donoszą dzienniki Amsterdamu: „W tych dniach przybyła tam młoda para małżonków, która znajduje się w podróży od 28. maja, a większą część drogi przebyła na welocypedzie dwuosobowym (*tandem*). Mr. Harold Lewis, członek klubu cyklistów w Filadelfji, ożeniwszy się, wyruszył z żoną w podróż poślubną do Europy. Na statku „Etrurja" przyjechali małżonkowie z Nowego Jorku do Liwerpoolu a ztąd do Coventry, gdzie kupili sobie *tandem*. Na welocypedzie tym odbyli drogę do z Coventry do Londynu, Salisbury i Newhaven, gdzie wsiedli znów na statek, idący do Dieppe. Ztąd znów na tandemie przejechali przez Rouen, Paryż, Genewę, Thim, Interlaken, Lucernę i przez St. Gotard do Medjolanu a ztamtąd przez wąwóz Splügen do Konstancji, wzdłuż Renu do Kolonji, Arnheim, Zulfen, Deventer, Stavoren itd. aż do Amsterdamu. W 36 dni młode małżeństwo przejechało na welocypedzie 3416 kilometrów. Z Amsterdamu jadą jeszcze tym samym sposobem do Rotterdamu, Antwerpji, Brukseli i Calais, gdzie znowu wsiądą na okręt.

Co to jest turniura? Ze stanowiska jurysprudencji jest to przesada w przedstawieniu istotnego stanu rzeczy; z punktu widzenia medycyny: objaw nieprawidłowego funkcjonowania mózgu; w teologji: grzeszne skarykaturowanie ciała ludzkiego; w filozofji: byt negatywny w zestawieniu z bytem pozytywnym; w filologji: obca końcówka swojskiego wyrazu; w fizyce: nienaturalne przesunięcie punktu ciężkości; w budownictwie: dekoracja umieszczona na niewłaściwem miejscu; w estetyce: objaw skrzywienia zmysłu piękna: w handlu: łudzenie publiki sztucznemi środkami; w ogólności... wielki nonsens.

W tutejszej szkole weterynarji udzielane bywają bezpłatnie rady w przypadkach choroby wszelkich zwierząt domowych, które w tym celu zostaną tam przyprowadzone. W razie potrzeby można chore zwierzęta oddać na leczenie i pielęgnowanie do lecznic i klinik szkoły.

Za utrzymanie chorych zwierząt w klinikach pobiera szkoła stosunkowo niskie opłaty dzienne według taksy, zatwierdzonej przez namiestnictwo. Opłata za konie wynosi 60 cnt., za bydle, psa lub kota 30 cnt dziennie. Niezamożni właściciele od tych opłat mogą być częściowo lub w całości uwolnieni.

Kilku kupców tutejszych zamierza w mieście naszem założyć bazar wyrobów krajowych. W tym celu delegaci udali się do Krakowa, celem nawiązania stosunków handlowych z wystawcami a następnie bliższego zbadania tego pięknego projektu. Byłaby to spółka z kapitałem udziałowem.

Myśli tej, która oby się jak najprędzej w czyn zamieniła, możemy tylko szczerze przyklasnąć.

Bójka uliczna. Dorożkarze nr. 18, 71, 188 i 216 napadli onegdaj rano krawca męskiego Mojżesza Damesa i w okropny sposób go pobili, tak, że w stanie nieprzytomnym musiano go odwieźć do domu. Jeden z wymienionych dorożkarzy trącił tak silnie Damesa, że tenże upadł na bruk i skaleczył się niebezpiecznie w głowę. Dorożkarze zbiegli.

Część ulicy Pańskiej od ulicy Kamiennej do Rur — dotąd, jak wiadomo, niebrukowana — otrzyma niebawem bruk kostkowy. Chodnik po obu stronach został rozszerzony i podniesiony nad dotychczasowy poziom uliczny. Właściciele przyległych realności, korzystając ze sposobności, powpuszczali rynny domów wprost do kanału, za co należy im się uznanie.

O Krakowie i wystawie zamieszcza *Morning Post* długi artykuł, w którym, unosząc się nad pięknością miasta pamiątek, następnie wyraża się o obecnej wystawie: „Bardzo znaczącym i zajmującym jest objaw polskiego życia narodowego na wystawie, otwartej 1. bm. na Błoniach, gdzie widzieć można produkta całej Polski z pod berła austrjackiego, pruskiego i rosyjskiego. Okazy rolnicze i przemysłowe wytrzymują porównanie z produktami najbardziej rozwiniętych krajów Europy zachodniej. Wystawa koni i bydła szczególnie zasługuje na uwagę, a rozmaite okazy garncarstwa itd. są dziełami sztuki, które gdyby były na sprzedaż w Londynie, znalazłyby bez wątpienia wielu nabywców. — Wystawa sztuki, prócz dzieł malarzy europejskiej sławy, jak Matejko i Siemiradzki, obejmuje kilka rzeźb i mnóstwo obrazów, świadczących, że Polska tworzy osobną własną szkołę. Jest to nowy rodzaj sztuki polskiej, której dzieła, jak tego dowodzą ciekawe malowidła artystów polskich, datujące się od XV. wieku, a które dziś tworzą część zbiorów muzeum miejskiego i nie różnią się wcale od współczesnych produkcyj niemieckiej i franauskiej szkoły. Jedynie oryginalnemi są dzieła sztuki, wykonane w dawniejszych czasach przez artystów ruskich. Niektóre z tych dzieł, wystawionych w muzeum, są niepospolitej artystycznej wartości.

O strasznej zbrodni donoszą z Łubny (gubernja Połtawska), co następuje: „W nocy dnia 21. października o godzinie 2. przed domem pewnego starozakonnego, znaleziono tam na ulicy okrwawione zwłoki stróża. Rabusie, zawiązawszy chustką usta, uderzeniem młotka odebrali mu życie. Następnie udali się do znanego z bogactwa właściciela domu, a zastawszy go w łóżku, zabili młotkiem. Żonę jego znaleziono na podłodze zbitą i mocno osłabioną, ale żywą jeszcze. Zaniesiono ją do szpitala, gdzie bez odzyskania przytomności w parę dni zmarła. Dwiema ostatniemi ofiarami zbójców były dwie młode i ładne żydówki u pomienionych kupców służące. Zabito je podobnie, jak i inne, młotkiem i obdarto z odzienia. Miasto przerażone jest tą okropną zbrodnią.

Lwowianka.

Najmniej domyślny z czytelników odgadnie, że nie ma tu mowy ani o gazecie zwanej *Lembergerką*, ani o polce tremblante, istniejącej pod tym tytułem — ale o tej lepszej i piękniejszej połowie naszego grodu, do której Gustaw w „Dziadach" odzywa się bez żadnych ceremonij: „puchu marny, ty wietrzna istoto" a którą pełen kurtoazji dla dam wieszcz niemiecki nazywa „himlische Rose".

Lwowianka nie ma wybitnego typu, bywa tak dobrze brunetką o klasycznym profilu, jak też blondynką o fijołkowych oczach i zadartym nosku, nie ma ona ani szyku Warszawianki ani szczebiotu dziewoi krakowskiej, ale ma swój właściwy wdzięk i urok, który jest jej do twarzy i zupełnie wystarcza.

Gdy jest dzieckiem, uczą ją po francusku dla tego, bo w tym języku wiele pięknych książek napisano — po angielsku zaś z tej przyczyny, że po francusku mówi już teraz prawie każda kucharka.

Uczą jej także muzyki — a że nieszczęście chodzi zawsze w parze — więc dla kompletnego wykształcenia uczą jej przytem śpiewu. Będąc muzykalną jest albo uczennicą partji Mikulego, albo partji Marka. W pierwszym wypadku grywa etiudy Szopenowskie, tuszuje klawisze piano, czytuje „Meditations poetiques" Lamartina i lubuje się w kolorach niewinności; w drugim wypadku bije w klawisze *forte*, wykonuje z precyzją rapsodje Liszta, ma w swoim pokoju biust jego na etażerce a fotografię jego nad łóżkiem i od czasu do czasu występuje początkowo jako „Wunderkind" a później jako prawdziwy talent w amatorskich koncertach. W obu wypadkach chodzi do konwiktu, uczy się wiele i pilnie, często zdarza się, że umie wyciągać pierwiastek kwadratowy, wie kto napisał „Nouvelle Heloise", kto „Pawła i Wirginię" a kto był ostatnim z Merowingów — nie umie jednak zliczyć ile kucharka przyniosła „reszty" z miasta, nie wie kto był Klonowicz a co napisał Krasicki i zostaje w niepewności czy pod Parkanami Chińczycy pobili Ormian, czy Szwedzi Hiszpanów.

Gdy jest młodą, zachwyca się Hermanem i Panem Tadeuszem, z latami poczyna marzyć o Edmundzie w królu Lirze, Karolu Morze i Bohunie. Okaz sawantki czyli tak zwanej *bas-bleu* jest zjawiskiem bardzo rzadkiem i trafia się jak wszędzie między staremi pannami, które za mąż dla tego nie wyszły, że nie miały sposobności. Rozgoryczona do ludzi zostaje sawantką i wtedy nosi okulary, czyta filozofję praw Montesquiego i jada pomarańczową skórkę.

Jako panna w świat wchodząca debiutuje po raz pierwszy na herbatce tańcującej u wujostwa lub stryjostwa, gdzie tańczy całą noc do upadłego, poczem zakochany kuzynek z ósmej klasy, mający „koneksje z dziennikarzami", umieszcza artykuł w *Kurjerku*, że ongi na świetnym balu u państwa Ypsylonów, między pięknemi najpiękniejszą była czarująca panna X.

Jako narzeczona zamarkowuje się tem, że ukazuje się pewnego wieczora na „Trawiacie" lub „Marcie" w loży pierwszego piętra z bukietem olbrzymich rozmiarów i pudłem pomadek, leżącem przez wszystkie akty na ekranie loży. Z narzeczonym afiszuje się bardzo rzadko i dopiero na tydzień przed ślubem daje się widzieć razem z nim *brass-dessus bras-dossous* na spacerze w ogrodzie pojezuickim w asystencji mamy *en arriere* o dziesięć kroków. (Słoń jako już niepotrzebny zostaje w domu).

Pod względem wyboru męża ma nieraz (a może i często?) przesadzone pojęcie. Marzy o pięknym rozumnym właścicielu trzech wsi, czwórki i migdałowej liberji, jest jednak wyrozumiałą i łatwo zstępuje do poziomu rzeczywistości i wtedy wymarzone gniazdko z atłasu, koronek, puchu i jedwabiu wśród angielskiego parku, realizuje na adjunkta lub koncepistę i na pomieszkanko o trzech pokojach na drugiem piętrze z widokiem na *quartier* żydowskie lub fabrykę mydła, upodobanie do wsi podtrzymuje w niej mama od dziecka, argumentując, że nie da ją na biedę za urzędnika, ale za „kogobądź" na wieś, gdzie nie trzeba kupować ani marchwi, ani pietruszki, gdzie się ma wszystko w domu i nic nie kosztuje.

Jest wesołą lecz z taktem i pamięta o tem, że *du sublime au ridicule* tylko jeden krok. Ubiera się gustownie i świeżo, prowincji nie lubi i śmieje się z niej — a obaczywszy na ulicy istotę w rembrandowskim kapeluszu, mantyli i szkockiej sukni z tuniką (moda małomiasteczkowych dam) jest mocno zgorszoną.

Z balów publicznych najlepiej lubi bal prawników i pikniki (urządzane) przez Dziunia lub Werka. W teorji głosuje za wieczorkami „wełnianemi", ale w praktyce okazuje się w sukience z *crepe de chine* lub *satin merveilleux*. Na balu publicznym, jeżeli jest arystokratką, tańczy tylko kadryla po którym zaraz wychodzi — pseudoarystokratka zostaje do mazura — kobieta z burżoazji tańczy kotyljona i najlepiej się bawi.

Pierwsza, arystokratka, przebywa we Lwowie tylko sezonowo i dopiero po doświadczeniach doznanych w Wiedniu, Paryżu i Nicei, osiada na starość we Lwowie jako ciocia Mizia. Wówczas robi wiele dobrych uczynków, urządza kwesty i składki na biednych, lubi pieski, całuje księży w rękę i jeździ starą karetą i takiemiż końmi na nieszpory.

Lwowianka jako mężatka jest dobrą gospodynią i dobrą żoną, dlatego też *species* mężów z rogami należy w grodzie Lwa do białych kruków. Mężatka mówi wiele i o wszystkiem: o historji, wychowaniu dzieci, o hipnotyzmie, achromatopsji, polityce, teatrze i wyborach do rady miejskiej. Nie wyklucza jednak — oprócz niewinnych plotek — rozmowy na temat sukień, robionych u Biernackiej, konfekcji Stachiewicza i Abrysowskiego i kapeluszów Szałkiewiczowej. Jest zdrową i mimo nie nadzwyczaj silnej konstytucji (nie zawsze bywają bardzo silne). Jeżeli dostaje cierpienia neuropatyczne lub anemiczne, to tylko dlatego, by przekonać męża o potrzebie wyjazdu do Krynicy lub Żegiestowa. Ma ładną cerę, lecz mimo to dla pewności używa wiele pudru. Fizjonomje malowane, widziane na ulicach Lwowa, należą jedynie do kobiet przejezdnych.

— Ale, taki, smyczek przepadł całkiem!

— Masz, idź go poszukaj! — zawołał swawolnik porywając czapkę towarzysza i ciskając ją daleko w wodę.

— Ajej, ajej, ajej! — lamentował poszkodowany — jedna była, nowiutka! Teraz mi słońce mózg przepali!

— Niewiele go znajdzie! Aha, nie śmiej się, nie lamentuj, nie biegaj jak kura za kaczętami! Skacz Żabbo, jeszcze ją dogonisz!

— Bodaj ci się dziadunio przyśnił!

Hieronim chwilę patrzał na niezaradność kolegi — potem skoczył na brzeg — wywrócił w powietrzu koziołka — wpadł w wodę — dognał czapkę, chwycił ją w zęby i bawiąc się siłą prądu ze spienioną falą — w parę minut stał już na lądzie.

— Brawo — zawołała piękna pani, — pan pływasz jak wodołaz.

— Czy to kompliment, Grocholski? — szepnął Hieronim.

— Domowego wyrobu — odparł któryś z kolegów — bo Grocholski uśmiechnięty odpowiadał damie.

— Dla niego to zabawka! W naszych oczach przepływał Newę pod Kronsztatem. Daliśmy mu wtedy przydomek Delfina.

— Panowie — zawołał naczelnik — który nie mieszając się do rozmowy, z lunetą przy oku śledził bieg rzeki — patrzcie tam w lesie, między drzewami, coś płynie.

— Gdzie, gdzie? — wołała krótkowidząca pani, mrużąc oczy i skubiąc męża za rękaw — co płynie? gdzie? pokaż, pokaż, mój miły!

— Płynie dach, a na dachu coś siedzi, niby gęś, niby pies! — pouczył uprzejmie Hieronim.

— Jaka gęś, jaki pies? — wtrącił Żabba.

— Pstrokata! Może to zresztą koza, ma na sobie trochę czarnego i trochę białego! Widzisz przecie!

— Człowiek płynie!

— Ty wszędzie widzisz nadzwyczajności!

— Ale kiedy to naprawdę człowiek — kobieta!

— Może nawet młoda i ładna, do ciebie podobna!

— Panowie, to rozbitek, tonie, słyszycie! — wołał naczelnik odejmując lunetę od oka.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jest oszczędną, kieszonkowego czyli na szpilki nie lubi wydawać, z tego względu książek nie kupuje tylko wypożycza — prenumeruje pism bardzo mało i to tylko w dodatku do *Dzien. Polskiego* „Bluszcz", gier hazardowych nie cierpi, lecz wista licytowanego grywa bardzo chętnie, pali przytem papierosy i robi jej wielką przyjemność, gdy może „palnąć" wielkiego szlema.

Kokietuje tylko w obecności męża. Najniebezpieczniejszą jest, jak słusznie powiedział pewien młody publicysta na festynach, sprzedająca losy na loterję fantową. Wtedy umie być nadzwyczaj miłą i czarującą. Nietyle przyjemną bywa podczas kwesty wielkanocnej.

Jest pobożną, chodzi na „dwunastówki" w niedzielę do katedry, na majowe nabożeństwo do Karmelitów i na wszystkie śluby do Bernadynów. Lubi teatr, zwłaszcza operetkę, nad którą przenosi cyrk. W obec tej kwestji wkrótce opuści prasę na kształt Dumasowskiej „Les femmes qui tuent et les qui votent" rozprawa p. t. „Kobiety, które chodzą do teatru i kobiety, które przepadają za cyrkiem".

Do restauracji nie chodzi. Natomiast często jest widzianą w cukierni, gdzie jada „małe owocowe" „gateaux de Prowence" i robi przegląd toalet. Jak każda kobieta w ogóle nie znosi by inną chwalono w jej przytomności dlatego Lwowianin z zasady o „nieprzytomnej" mówi do obecnej, że „nie wie co ludzie na niej widzą, ale on ją znajduje mocno nieładną".

W „the last leaves" w jesieni życia po czterdziestce kokietuje najchętniej i jak tradycja z famą podają, ma swoją historję. Zresztą mówiąc po lwowsku „co tu wiele gadać" czy we Lwowie, czy w Paryżu, czy w Singapore, czy na Przylądku dobrej nadziei kobieta była, jest i będzie, wszędzie i zawsze sfinksem na wskroś znanym a przecież nigdy nieodgadniętym. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michałowi Bałuckiemu onegdaj jako w dniu imienin liczni literaci i artyści krakowscy składali życzenia pomyślności, a od literackiej braci z Warszawy, Lwowa i Poznania otrzymał solenizant telegramy z pozdrowieniem. Warszawa interesuje się nową sztuką Bałuckiego, zatytułowaną „Nowy dziennik." Komedja ta ma być najpierw grana na scenie krakowskiej. — Emil Zola bawił przez trzy dni w Zagrzebiu. Zwidzał muzea i zakłady. Z Zagrzebia udał się w dalszą podróż do Serajewa. — Dyrekcja teatrów warszawskich zaangażowała na szereg występów panną Ellę Russel. — Aleksander Strakosch, znany recytator, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w Nowym Jorku.

„Nowoczesna idylla". Nowellę pod tym tytułem p. Juljana Łętowskiego, otrzymaliśmy w tych dniach i zaczniemy ją drukować w fejletonie *Dzien. Polsk.* po ukończeniu zapowiedzianej powieści, autorki „Farsy panny Heni", „Straszny dziadunio".

Obraz Siemiradzkiego, przedstawiający Szopena, grającego w pałacu ks. Radziwiłłów w Berlinie, nadszedł do Berlina i wystawiony został w sali wystawy akademickiej, gdzie budzi powszechną uwagę. *Nat. Ztg.* referując o tym obrazie, nazywa naszego mistrza „rosyjskim malarzem!"

Wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera na dochód towarzystwa „Rodzina", odbędzie się w niedzielę dnia 2. października br. w sali gimnastycznej „Sokoła".

Program: „Podróż budką" (sylwetka komiczna). „Ostatnie chwile fryzjera" (monodram w 1 odsłonie podług Salingré). „Kapitan Kirył Kiryłow" (scena charakterystyczna). „Pan Śniadańkiewicz" (figura z życia). „Harpagon" (scena z kom. Moliera „Skąpiec"). „Pan Silberstein wybiera się z żoną na spacer" (scena komiczna).

(S. P.) **Z teatru.** Pierwszą oryginalną nowością obecnego sezonu była przedstawiona w dniu onegdajszym trzyaktowa krotochwila pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Florek".

Pomysł do „Florka" zawdzięczają autorowie nowelli p. Alberta Wilczyńskiego pt. „Pan Komornik". Potulny, Bogu ducha winien komornik, zniewolony do spełniania funkcyj wręcz przeciwnych jego tkliwemu usposobieniu, to właśnie ów Florek, bohater krotochwili, pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Na tle zapożyczonem od autora „Starego Komendanta" rozwinęła lwowska spółka farsistów cały szereg mniej lub więcej udatnych sytuacyj, przedstawiła całą galerję sylwetek nakreślonych z humorem, graniczącym poniekąd z szarżą. Zwłaszcza typy szlacheckie, Prosiątkiewicze i Szczygielscy, zasługują na zarzut karykaturalności. W utworze pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego jest wiele życia, akcji, kolizji. Brak jednak charakterom przez nich skreślonym, głębszego podkładu, akcja posiłkuje się nadużywaniem starych sztuczek scenerji, kolizje kłębią się bez potrzeby w trudnej do rozwiązania gmatwaninie (zwłaszcza w akcie trzecim).

Głównym atoli zarzutem, jaki sformułować wypadnie przeciw wczorajszej nowości, która w lipcu t. r. przedstawiona w ogródku „Nowy Świat" w Warszawie zasłużonem cieszyła się powodzeniem — jest obiór tematu, obcego naszemu społeczeństwu a po części dlań niezrozumiałego. Komornik w Galicji, figura, znana li z tradycji, uwieczniona mistrzowskiem piórem śp. Walerego Łozińskiego a komornik, reprodukowany z nowelli p. Wilczyńskiego przez autorów „Florka", są to figury wręcz do siebie niepodobne, różne. Dlatego też biedny Florjan Florkowski i jego przygody mniej u nas mogą wzbudzić zajęcia, niż z tamtej strony Wisły, gdzie komornik jest dotychczas postrachem opieszałych dłużników, figurą w oczach ogółu niesympatyczną a więc chętnie wyszydzaną.

Z licznych postaci, jakie pp. Abrahamowicz i Ruszkowski wprowadzają na scenę, najlepiej stosunkowo wypadły figury mecenasa Heliodora i szlaguna Rzucalskiego. Pierwsza jakkolwiek przypomina potrosze „Adwokata bez klientów", starannie opracowana i wyposażona sporą dozą komizmu, dźwiga całą intrygę sztuki i sprawia wrażenie sympatyczne na widzach. Rzucalski znów, zrujnowany dzierżawca, szamocący się ze zgrają wierzycieli i z zazdrosną żoneczką, uderza naturalnością i szczęśliwem wyzyskaniem drobnych efektów, które składają się na całość, nacechowaną realną prawdą. W końcu w interesie sztuki należałoby skreślić niektóre dowcipy trącące myszką („fabrykant rzniętych szkiełek do loteryjki" itp.). Reasumując ogólne wrażenie wyniesione z onegdajszego przedstawienia musimy wyrazić przekonanie, iż „Florek" byłby bardzo pożądanym nabytkiem dla sceny letniego teatru....

Oklaskami onegdajszego wieczora podzielili się pp. Frenkiel (Heliodor), Wojdałowicz (Rzucalski) i Walewski (Florek). Ten ostatni za scenę upicia się w akcie drugim zbierał zasłużone oklaski. Panie Cichocka (Zenobja i Gostyńska (Agnieszka) oraz panna Pyszuik (Jadwiga) zasłużyły na chlubną wzmiankę, mimo, iż postacie kobiece odgrywają w sztuce mniej ważną rolę. Pp. Kasprowicz (Edward) i Piasecki (Andrzej) wywiązali się z swego zadania zupełnie zadowalająco. P. Dębickiemu (Onufry) możemy doradzić, by starał się mówić nieco wyraźniej, zaś p. Wysocki (Szymek) złożył ponownie swego uzdolnienia do kreacji ludowych. Panowie z chóru przedstawiający role epizodyczne mieli jak najlepsze chęci.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. września.

(Rusin przeciw moskalofilowi).

Po treściwem i objektywnem *resume* przewodniczącego, przysięgli wydali werdykt następujący: Pierwsze pytanie (§ 488) potwierdzili przysięgli 8 głosami, zaś drugie (§ 491) zaprzeczyli 7 głosami.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uznał p. Markowa winnym przekroczenia z § 488 i skazał na czternaście dni aresztu.

Tak więc „o świętej sprawie" będzie p. Markow musiał rozmyślać w „Iwanowej chacie".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Gąsiorowski, złożył dnia 22. września r. 1887 przysięgę służbową, jako inżynier górniczy z upoważnieniem rządowem i mocą tego jest upoważnionym do wykonywania czynności zawodowych z siedzibą w Borysławiu.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego towarzystwa „Rodzina" odbędzie się w niedzielę dnia 2. bm. o godz. 5 po południu w sali stowarzyszenia „Zgoda" przy ulicy Kolejowej l. 17. i 18.

Do krakowskiego oddziału towarzystwa „Rodzina" przystąpili w charakterze członków wspierających pp: Koloswary i Seferowicz dyrektorowie, Głowacki inspektor, Grolger buchhalter i Nadlicki kontrolor kolei państwowej; Schramm starszy inżynier., Zapałowicz inżynier kolei północnej; Ressig starszy inżynier i Alfons Stwiertnia inżynier kolei Karola Ludwika; bracia Johnowie i Walenty Łysakowski radca miejski, prezes stowarzyszenia „Zgoda".

Minister Gautsch w Galicji.

Kraków 30. września. *(Koresp. Dz. Pol.)* W uzupełnieniu telegramów donoszę, że po drodze do gimnazjum Nowodworskiego wstąpił minister do zakładu fizjologicznego, gdzie powitany został przez rektora Wszechnicy, ks. Spisa. Minister uznał, iż lokal zakładu jest całkiem nieodpowiednim. Podobnie w gimnazjum św. Jacka i w szkole realnej obejrzał minister wadliwe sale, tożsamo w gimnazjum Sobieskiego a kierownictwom tych szkół przyrzekł pomoc w zaradzeniu złemu.

Szkoła żeńska Scholastyki zasłużyła sobie na szczególną pochwałę ministra, gdyż nazwał ją wzorową. Oprócz zakładów naukowych, wczoraj i powyżej wymienionych zwidził jeszcze minister szkołę sztuk pięknych, której mistrz Matejko jest dyrektorem. W pracowni znakomitego malarza oglądał minister wielki obraz „Kościuszko pod Racławicami" i przyjął w upominku szkic znanego obrazu „Chmielnicki w perejasławskiej cerkwi składający przysięgę na wierność Moskwie."

Po zwidzeniu szpitala dla dzieci, założonego przez księżnę Czartoryską i laboratorium anatomicznego, powrócił minister do mieszkania, gdzie przedstawiali mu się członkowie senatu akademickiego, oraz naczelnicy władz. Deputacja miasta Podgórza otrzymała posłuchanie w sprawie założenia gimnazjum a oprócz tego przyjął minister parę osób proszących o audyencję.

Deputacji m. Podgórza, proszącej o kreowanie tam gimnazjum, odpowiedział, że chociaż uznaje tę potrzebę, to jednak na razie nie może zadość uczynić prośbie. Deputacji zaś Nowego Sącza również o utworzenie gimnazjum przyrzekł bliższe zbadanie tej sprawy.

W Sukiennicach na wystawie sztuki zakupił minister z funduszu rządowego za 2000 zł. obraz Lisiewicza i ofiarował go w darze Muzeum Narodowemu. Po południu udał się minister na zwidzenie wystawy na Błoniach. O godzinie 7-mej w gmachu starostwa odbył się obiad, na który otrzymało zaproszenie 24 osób ze świata naukowego oraz dygnitarzy cywilnych. Na dokładne rozpatrzenie się w potrzebach wszystkich naszych zakładów naukowych nie dozwoliła ministrowi krótkość czasu, gdyż np. w szkole przemysłowej nie zabawił dłużej nad pięć minut.

Bochnia 1. października. *(Telegr.)*. Minister Gautsch przybył tu z Krakowa dziś rano o godzinie pół do 8. Po powitaniu na dworcu, gdzie był także członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, udał się minister do nowego dla gimnazjum przez gminę miasta Bochni kosztem 80.000 zł. zbudowanego gmachu, który przedstawia się wcale okazale a pod względem urządzeń zdrowotnych nie pozostawia nic do życzenia. W udekorowanej kwiatami sali konferencyjnej zebrali się liczni członkowie reprezentacji powiatowej, gminnej, duchowieństwo, gremium profesorów gimnazjalnych, z dyrektorem, p. Biłousem, na czele; grono nauczycieli i nauczycielek szkoły wydziałowej i szkół ludowych W poszczególnych klasach była zgromadzoną młodzież gimnazjalna, a na drugiem piętrze, w sali rysunkowej, oczekiwała przybycia ministra młodzież szkoły wydziałowej i szkół ludowych. Po powitaniu w sali konferencyjnej przez burmistrza dra Trybulca, minister wypytywał się o rozmaite szczegóły, tyczące się niższego gimnazjum.

Na ponownie przedstawioną prośbę co do uzupełnienia gimnazjum do ośmiu klas, gmina bowiem poczyniła już potrzebne ku temu przygotowania, odpowiedział minister, że na razie nie może zadość uczynić słusznym żądaniom gminy.

Następnie zwidził minister sale wykładowe i zabawiwszy razem niespełna godzinę, odjechał na dworzec kolejowy, zkąd o godzinie 9tej z rana udał się w dalszą podróż w kierunku Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla.

Rada gminna na wczorajszem posiedzeniu nadała p. ministrowi dr. Gautschowi honorowe obywatelstwo miasta.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza konwencję dodatkową do traktatu handlowo-żeglużnego z 30. marca 1887, zawartego z Belgją, tyczącą się wzajemnego traktowania ajentów handlowych i ich wzorów.

* Do dzienników węgierskich donoszą z Zagrzebia, że Dawid Starcevicz zachorował niebezpiecznie w więzieniu. Obrońca wniósł prośbę o przeniesienie go z celi więziennej do szpitala.

* Z Warszawy donoszą: „Fakt ustąpienia prezesa komitetu cenzury w Warszawie, Ryżowa, nie ulega żadnej wątpliwości. Następcą Ryżowa nie będzie jednakże Jankuljo, lecz inna osobistość z Petersburga przysłana. Ryżow będzie mianowany członkiem wydziału prasy. Zmiana ta nastąpi już w pierwszych dniach listopada rb."

* Pomiędzy Rosją a Niemcami staje nowa zapora, nowy powód rozgoryczenia. Polityka cłowa, jaką rząd rosyjski myśli zainaugurować, dotyka w nadzwyczajny sposób interesa Niemiec. Półurzędowe dzienniki Niemiec z *Köln. Ztg.* na czele domagają się jak najobszerniejszych represaljów i prowadzenia zaciętej wojny cłowej przeciw Rosji. „Podobnie jak nasze towary w Niemczech, tak niechaj rosyjskie drzewo, bydło i zboże pozostanie w Rosji. Możemy zawrzeć traktat z Austro-Węgrami, z Serbją i Rumunją, które potrzeby nasze w zupełności zaspokoić potrafią te szczególnie, które dotąd zaspokajała Rosja. Dzień ostatecznego obrachunku ekonomicznego z Rosją nadchodzi, a pamiętać o tem powinien przyszły parlament i poczynić odpowiednie kroki, ażeby Niemcy całkowicie dla Rosji zostały zamknięte.

* W sprawie pogłosek o ustąpieniu ks. Hohenlohe z zajmowanej dotąd posady, stwierdza *Köln. Ztg.* ponownie, że pogłoski te nie mają najmniejszej podstawy, że i owszem książę i nadal na zajmowanej posadzie pozostanie. Korespondent wiedeński tejże gazety donosi, że książę bawił tylko dla tego w Rosji, ażeby się przekonać o właściwej wartości spadku, gdyż przyjęcie *cum beneficio inventarii* jest tam nieznane. Książę ma być zupełnie zadowolony z uprzejmości sądów rosyjskich a nie myśli wcale o wyrobieniu dla któregoś ze swych synów rosyjskiego poddaństwa.

* Rząd niemiecki zajmuje się opracowaniem projektu ustawy o ochronie robotników.

* Rząd niemiecki ofiarował z własnej inicjatywy odszkodowanie pieniężne familji zastrzelonego naganiacza, Brignona, nie czekając na wynik dalszego śledztwa. Ambasador niemiecki, hrabia Münster, zakomunikował to min. Flourensowi.

* Cesarz Wilhelm rozkazał, aby skutkiem wniesionej prośby o ułaskawienie, wypuścić natychmiast z więzienia młodego Schnäbelego. Tenże odjechał ztąd onegdaj wieczorem.

* Dzienniki francuskie przepełnione są opisami wypadku nadgranicznego. Nawet umiarkowane pisma nie mogą się oprzeć myśli, że zajścia graniczne są smutnym objawem, który na przyszłość do groźnych upoważnia horoskopów. Rosyjskie dzienniki zajmują się także tą sprawą i wyrażają jednozgodne przekonanie, że winę ponosi wyłącznie nowa ustawa niemiecka o łowiectwie granicznem, jakby przeznaczona do prowokowania.

* Uzbrojenie armji francuskiej w nowe karabiny systemu Lebel, postępuje szybkim krokiem. Fabryki wyrabiają dziennie po 1.200 karabinów a w najbliższej przyszłości wyrabiać będą po 2.000 sztuk. Korpus VI. jest już zupełnie uzbrojony, a w przeciągu kilku miesięcy uzbrojone zostaną wszystkie korpusy nadgraniczne.

* *Revue Orient* donosi, że bułgarski eksarcha Józef, oświadczył, iż tak długo nie oświadczy się za księciem Ferdynandem, jak długo ten nie zostanie przez Wys. Portę uznany. Eksarcha zapewniał jednego z polityków bułgarskich, że nie robi tego ani z pobudek osobistych, ani z rusofilizmu, chodzi mu tylko o powagę Porty, która jest władczynią jego wiernych w Macedonji i Tracji i jedynie ocalić ich może przed panhellenizmem".

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 30. września. Rokowania, prowadzone przez dr. Riegera z hr. Taffem w Eliszowie, miały zupełnie prywatną cechę, ponieważ dr. Rieger w swojem tylko a nie w imieniu klubu czeskiego występował. — Klub czeski nie powziął dotychczas żadnej uchwały co do swego stanowiska w obec rządu.

Wiedeń 1. października. Dzienniki tutejsze wyrażają zdziwienie, że namiestnik Austrji górnej, Weber, obecnym był na onegdajszem zgromadzeniu w Lincu, na którem przyjęto rezolucję biskupa Muellera, dotyczącą przywrócenia świeckiej władzy papieża.

Wiedeń 30. września. Ranzoni w dalszych feilletonach oddaje największe pochwały wystawie sztuki w Krakowie. — Zarządzono tutaj wizytację kościołów i synagog pod względem bezpieczeństwa.

Wiedeń 1. października. *Pol. Corr.* donosi, że Gautsch przystał na wniosek lwowskiego filozoficznego fakultetu zaprowadzenia wykładów anatomji i fizjologji. Wykład anatomji ma się natychmiast rozpocząć. Co się tyczy wykładu fizjologicznego, to dozwolił na proponowane stypendjum 1200 złr. celem wykształcenia siły nauczycielskiej. *Pol. Corr.* pisze, że zapewniają jej z najlepszego źródła, że temu pozwoleniu w całej Galicji bardzo baczną poświęcają uwagę, gdyż z motywowania wniosku wnoszą, że tworzy on krok pierwszy do żądanego utworzenia wydziału medycznego we Lwowie.

(Doświadczenie uczyniło nas tak dalece pesymistami, że obawiamy się, aby to właśnie nie odroczyło utworzenia wydziału medycznego. *P. R.*).

Budapeszt 1. października. Sześciuset wyborców czegledzkich przybędzie dziś do Budapesztu, ażeby poprzeć sprawę swego poprzedniego posła, Verhovaya. Deputacja uda się przed mieszkanie Komjathyego, celem spowodowania go do złożenia mandatu, a następnie do izby deputowanych, gdzie wniesie petycję przeciwko jego wyborowi. Przybycie deputacji zostało w policji zapowiedziane i dozwolone.

Budapeszt 1. października. Skrajna lewica pragnie posiąść dla siebie miejsce drugiego wiceprezesa. Kandyduje Ignaceg Helfy.

Badapeszt 1. października. *Nemzed* jest zadowolony z mowy tronowej i uskarża się tylko, że nieporządek w poborze podatków utrudnia urzeczywistnienie reform.

Pester Lloyd znajduje chłodny ton mowy stosownym dla Anglików, ale nie dla Węgrów. Łatwe środki do uregulowania finansów nie wystarczą, gdyż armja uważana jest za nienaruszalną a mowa tronowa robi widoki dalszych wydatków celem podniesienia siły obronnej.

Naplo dziwi się, że na razie nie ma w mowie wyraźnego odwołania się do przymierza niemieckiego.

Prawie wszystkie inne dzienniki uważają ustęp o położeniu zagranicznem jako niezrozumiały i oczekują wyjaśnienia w delegacjach.

Belgrad 1. października. Rezultat wyborów do skupczyny jest następujący: 85 radykałów, 44 liberalnych, 10 niewiadomej przynależności partyjnej, 17 wyborów uzupełniających.

Sofja 1. października. Ks. Ferdynand udaje się z wielkim orszakiem celem oglądnięcia budowy kolei w wąwozie dragomańskim.

Belgrad 1. października. Postępowcy nie brali udziału w wyborach. Z 141 wybranych posłów 135 należy do zjednoczonych partyj rządowych (radykalni i liberalni).

Berlin 1. października. *Tagbl.* donosi z Bukaresztu, że traktat handlowy cłowy między Austro-Węgrami a Rumunją dlatego nie przyszedł do skutku ponieważ rząd musi się liczyć z niechęcią narodu ku Austrji.

Rzym 1. października. Crispi odjechał nie wiadomo dokąd. Sądzą nawet, że do Friedrichsruhe.

Berlin 1. października. Zachodnio afrykańskiemu towarzystwu przyznane zostaną prawa stanu zwierzchniczego (hoheitszrehte).

Tryest 1. października. Parowiec „Humberto" rozbił się pomiędzy Genuą a Neapolem koło wyspy Ventotene. Szkoda w towarach wynosi miljon lirów.

Rzym 1. października. *Riforma* donosi z Londynu, że bliskie jest porozumienie pomiędzy Anglją a Rosją i słychać wskutek tego, że przyjdzie do skutku małżeństwo jednej z księżniczek angielskich z rosyjskim w. księciem.

Sofja 1. października. Zarówno opozycja jak i większość poczynają już stawiać swych kandydatów. Wszyscy ministrowie przyjęli kandydatury. W stolicy kandyduje Radosławowów przeciw Stambułowowi. Zankowiści oświadczają, że nie chcą brać udziału w wyborach.

Paryż 30. września. *Journal des Debats* dla pozyskania względów caratu debiutuje z najnieprawdopodobniejszemi wieściami. Okazuje się, że tak wiadomość o niepokojach w Macedonji jak i o znieważeniu konsula greckiego w Ruszczuku, jest prostym wymysłem. Chodzi tylko o kompromitowanie Bułgarów.

Wiesbaden 1. października. Zmarł tu sławny operator, prof. Langenbeck w wieku 77 lat.

Nowy Jiczyn 1. października. Rozbójnik Szimak stracony zostanie dziś o godz. 7. rano.

Wiedeń 30. września. Giełda wieczorna: Kredyty **282·45** Węgierska renta złota **99·62**, Ludwiki **217**, Staatsbany **233·16**.

Wiedeń 1. października. Donoszą z Rygi, że w czasie procesu przeciw 50 żydom o podpalenie i rabunek, wykryto formalne sprzysiężenie przeciw towarzystwu asekuracyjnemu „Salamandra". Zbrodniarze skazani zostali na 10. 8 względnie 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiedeń 1. października. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1854 padła główna wygrana na serję 1884 nr. 1; dalej wygrały serja 2171 nr. 35, 5.000 zł.; zaś po 2.000 zł. serja 230 nr. 42; serja 1260 nr. 12; serja 1260 nr. 26; serja 1924 nr. 33 i serja 2094 nr. 40.

Praga 1. października. *Politik* spodziewa się, że po zebraniu się rady państwa znikną wszystkie różnice między Polakami i Czechami.

Budapeszt 1. października. Czegledzka deputacja przybyła tutaj i zebrała się przed lokalem klubu niezawisłych. Mówca deputacji żądał, ażeby Komjathy złożył mandat. Komjathy odpowiadał, ale mowę jego przerywano ciągłemi sykaniami.

Paryż 1. października. Restaurator, który świadczył przeciw Kauffmanowi, został aresztowany i wywieziony do Zubern.

Praga 1. października. *Hlas Naroda* twierdzi, że nowo wybrany młodoczech hr. Lazansky nie umie ani czytać ani pisać po czesku.

Paryż 1. października. Tutejsze dzienniki sądzą, że afera graniczna zostanie zadawalająco załatwioną. *Matin* oczekuje ukarania Kaufmanna.

Rzym 1. października. Parlament zostanie 12. listopada otwartym.

Wiedeń 1. października. Giełda zbożowa: Pszenica jesienna 7 złr. 15 cnt., wiosenna 7 złr. 51 cnt., owies jesienny 5 złr. 58 cnt., wiosenny 6 złr. 1 cnt.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. M. Begdanowicz, z Kosowa. G. Prima, z Liworna. G. Dwernicki, z Zawala. L. Chaule, z Gródka. W. Postruski, z Wojniłowa. K. Hegedus, z Pesztu. M. Słuszkiewicz, z Wołynia. G. Veneziani, z Paryża. M. dr. Friedländer, z Wiednia. J. Bigart, z Paryża. H. Steinbach, z Rayskiego. W. Wood, z Ustrzyk. Elers, z Londynu. R. S. Lloyd, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski, z Strzelisk. A. Breza, z Rosji. G. Platz, z Borysławia. A. Lömker, z Berna. E. Dietz, z Lipska. F. Jaruntowski, z Twierdzy. Ks. B. Lewartowicz, z Żółkwi. J. Weiss, z Wiednia. S. Wolański, z Jazłowca.

HOTEL ANGIELSKI. J. Hellman, z Rawy. W. Czaykowski, z Świrza. W. Tęczarowski, z Rayskiego C. Riedl, z Munkacza. H. Haller, z Wiednia. Dr. H. Maliszewski, z Oleszyc.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 25	219 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 35	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa gorniczego	24 —	24 —
„ węgierskie banku kredytowego	289 50	289 80
„ Banku anglo-austrjackiego	111 50	111 75
„ Unionbanku	209 75	209 85
„ kolei Karola Ludwika	217 60	217 25
„ kolei północnej	257 —	257 50
„ kolei południowej (Lombardy)	92 —	91 25
„ kolei Alföldzkiej	181 75	183 —
„ kolei państwowej	232 50	233 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 50	164 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	130 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 —	171 25
Losy regulacji Cisy	123 75	123 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 50	99 85
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 75	128 25
Akcje kredytowe	282 60	282 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 96
Berlin, dnia 30. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski [illegible] papierowy	m. 1 81	m 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	461 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 75	88 50
Austrjackie banknoty	160 60	161 80
Akcje kolei południowe (Lombardy)	151 50	149 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	[illegible] 36	) Poc. mięs.		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę
damską, męską i dziecinną
w największym wyborze
po cenach fabrycznych
poleca 1586
M. BEYER i Spółka
Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

KSAWERY BUDKOWSKI
Warszawianin 1727
dyplomowany profesor
gimnastyki i tańców
rozpoczął lekcje
Rynek liczba 12, I. piętro.

Znakomitą jesienną
BRYNDZĘ
liptawską
po 72 centów kilo
poleca handel 1746
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Sukno!
Piękne, dobre gatunki, tak gładkie, jak i w nowych najpiękniejszych wzorach sprzedają się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz rozsyłają się franco, tylko bogate kollekcje dla pp. krawców niefrankowane. 742 a
Skład fabryczny sukna
„Zum weissen Lamm" w Bernie.

Właściwa temperatura
Piwa Pilzneńskiego
rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów
St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny 6.
Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyśmienite 1549
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI
Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.
Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.
Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.
Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.
Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Karola Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. **W Krakowie** w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 530

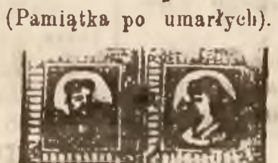
KALENDARZ
illustrowany
„ŚMIGUSA"
na rok 1888
wyjdzie z początkiem Października.
Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 5 złr.
Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

10
guldenów dziennie
może sobie każdy pewnie i bez ryzyka kapitału zarobić sprzedażą prawną papierów państwowych i losów na raty dla pewnego renomowanego domu peszteńskiego. Oferty i polecenia oraz dotychczasowe zajęcie adresować do
L. Hoffmanna, Budapest,
Podmaniczkigasse 63. 598

Badeńskie
Mydło siarkowe
aptekarza
Schwarza w Baden bei Wien.
Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za pobraniem. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 628

Młody człowiek
zdolny, z ładnem pismem, do **prowadzenia ksiąg i korespondencji**, znajdzie posadę w składzie farb i materjałów 1752
Alojzego Hübnera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rotländera).

Tylko 3 złr.
najpiękniejszy i najzmyślniejszy
podarunek 630
na uroczystości.
(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,
podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.
Podobieństwo pod gwarancją.
Dostarcza się w przeciągu 10 dni.
Fotografja nie psuje się.
Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca
Wyśmienitą bryndzę jesienną,
Świeże masło deserowe,
Ser ementalski dojrzały,
Ser cieszyński. 1731

---

20 parcel do sprzedania
przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753
Bliższe informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

Fesławskie winogrona kuracyjne
w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 25 ct. 1748
Fesławskie wino czerwone
w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.
Georg Lehner, Vöslau.

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

KWIZDY
Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"
do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.
Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.
Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, Hübnera, Hankego,** w apt. **Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.**
Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.
Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

Nowo założony handel
pod godłem:
MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca 1700
WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Greeven'sa pompy parowe bez kolb
nieprześcignione w użyciu, szczególniej nadające się do browarów, dostarcza po cenach najtańszych i pod gwarancją.
Fabryka machin **E. MUNK** w Wiedniu, III. Reisnerstrasse 31–36.
Prospekta gratis i franco. 1704 a

Kefir Stanisława Wolańskiego
Z wszystkich podobnych napojów leczniczych uznany jako najlepszy orzeźwiający, wzmacniający, bardzo pożywny i najzdrowszy napój własnościami leczniczemi o wiele przewyższający kumys, ułatwia trawienie, rozbudza apetyt, leczy zastarzałe katary żołądkowe, kiszkowe, gardlane, bladnicę, niedokrewność, choroby piersiowe etc. używany i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy krajowych i zagranicznych używa się 2–5 flaszek dziennie.
Przed rozpoczęciem kuracji kefirowej najlepiej zasięgnąć porady lekarskiej. Każda flaszka opatrzona moim własnoręcznem podpisem i marką ochronną. Skrzynki próbne zawierające 5 flaszek (po 4 złr. 20 ct.) wysełam za zaliczką odwrotną pocztą.
Bliższych wyjaśnień udziela **Konces. Zakład Kefirowy St. Wolańskiego,** ul. Teatralna l. 4. Telefonu Nr. 224 we Lwowie. Sprzedaż w mleczarni p. **Ł. Koralewiczowej,** ul. Teatralna nr. 10, (w kamienicy tej znajduje się Towarz. sztuk pięknych. **Cena butelki 10 ct.**

Bern. Ticho, w Bernie
Krautmarkt nr. 18, 744
rozsyła za pobraniem pocztowem:

- **3·10 metrów Berneńskiego sukna** na kompletne ubranie **zł. 5·—**
- **2·10 metrów Materji na zarzutki** czysta wełna **zł. 8·50.**
- **2·10 metrów Palmerston** na kompletne palto zimowe, czarne, brunatne, niebieskie, **zł. 5·50.**
- **2·10 metrów MANDARIN** czysta wełna, na kompl. palto zim. czarne, brun., niebieskie, **zł. 9·—.**
- **2·25 metrów STYRYJSKIEGO LODEN** na kompl. surdut myśliwski, najlep. jakości, szary, brunatny, **zł. 5·—.**
- **1 sztuka CHIFFONU** 30 łokci, dobry gatunek, **zł. 5·30,** najlepszy **zł. 6·50.**
- **1 sztuka KANEVASU** 30 łokci, czerwon., **zł. 5·20.** lila **zł. 4·80.**
- **Garnitur rypsowy** 2 kapy na łóżka, 1 obrus **zł. 4·50,**
- **Garnitur jutowy zł. 3·50.**
- **Resztki dywanów holenderskich** 10—12 metr. dług. w wyśmienitym gatunku, **zł. 3·50.**
- **10 metrów SUKNA DAMSKIEGO** czysta wełna, we wszystkich kolorach modn., podw. szer., **zł. 8·—**
- **10 metrów NIGGER LODEN** najn. na suknie jesienne i zimowe, czysta wełna, podw. szer **zł. 5·50**
- **10 metrów TERNO-VELURE** czysta wełna, we wszystk. kolor. modn. 60 ctm. szer. **zł. 4·50.**
- **10 metrow Flaneli — Valerie** najnowszy deseń. **zł. 4·—.**
- **10 metrów BARCHANU NA SUKNIE** gatunek „Kosmanos" **zł. 3·50.**
- **10 metrow KALMUK zł. 2·70.**
- **1 sztuka Rumburskiego Oxfordu** 29 łokci kompl. **zł. 4·50.**
- **1 sztuka ZEFIRU** najlepsze na koszule męzkie i spodnice, 30 łokci, **zł. 0·50.**
- **1 sztuka PŁÓTNA DOMOWEGO** 4/4 szerokości 29 łok. **zł. 4·50.**
- **1 sztuka Płótna domowego** 5/4 szer. 29 łok. **zł 5·50**
- **1 sztuka WEBY KING** 5/4 szer. 30 łok. **zł. 6·50.**

Wzory i cenniki gratis i franco.

PRZESTROGA!
Krochmal ryżowy i połyskujący
(Silberglanz-Stärke)
należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu
tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna.)
Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.
Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.
Prawdziwy krochmal
dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729

CHEMICZNE LABORATORJUM
Chemika sądowego
Adolfa Mussila
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,
przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.
Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy
1750 **A. MUSSIL.**

W wielkim wyborze porcelanę stołową i do herbaty, kompletne serwisy na wyprawy w najnowszych deseniach — oraz szkło stołowe 1669
poleca
TADEUSZ OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.
Na żądanie wysyłam pocztą wzory do wyboru.

WIKTOR SEDLACZEK
w KOŁOMYI
poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:
Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy,** skarpetki, **kamasze,** spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.
Wyroby oczkowe systemu Jaegera.
Utrzymuje stale doborowy skład:
czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,
bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,
kołder, kocyków i kap na łóżka,
firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,
bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721
Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**



Pierwsza Spółka
KRAWCÓW LWOWSKICH
w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego
przy ulicy Hetmańskiej l. 4.
Zaopatrzywszy swój magazyn obficie
w gotowe sukcie męskie i dziecinne
jesienne i zimowe,
które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody,
a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.
Polecając nasz **magazyn gotowych sukień męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich"** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.
1662 Z poważaniem **Zarząd.**

WODA BOTÓTA
znakomity środek od bólu zębów, wyrobu
A. POKORNEGO
magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).
Lwów, ulica Wałowa l. 15.
Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:
UZNANIE.
Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy ucieklem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botót"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący upoczczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.
A. Kr.... w Krakowie, ul. św. Tomasza.
Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.
Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botót"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.
Z szacunkiem ***Marja Seidler w Stanisławowie.***
SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botóta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bólu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.
Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

NOWOŚĆ!
R. DITMARA c. k. kraj. uprzyw. fabryczny skład lamp we Lwowie plac Marjacki
poleca:



ETEOROWE LAMPY
najnowszej konstrukcji
przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecane palniki.
Do nabycia w moich składach:
w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Medjolanie, w Warszawie, w Monachjum i w Bombaju.
Rysunki wysełam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu." — Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej.
Telefon nr. 226. 1720

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Kandydat notarjalny z 8-letnią praktyką zawodową, posiadający własną kaucję, poszukuje posady. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wny Ignacy Krauss, c. k. rejent w Sokalu. Adres: **Y. Z.** poste restante Sokal. 397

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23. 3-2

Pokój z meblami i całkowitem utrzymaniem jest zaraz do najęcia. Wiadomość w Administracji. 398

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible] Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.